



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

23 MARCA 2018 | NR 12 (1367) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. /TYGODNIK.SANOCKI

Nowe prawo w praktyce

Niedziele bez handlu

Za nami dwie pierwsze niedziele wolne od handlu. Jak je spędzili sanoczanie? Czy są zadowoleni z zakazu handlu i czy rzeczywiście wszystkie sklepy są poza-
mykane w niedziele?

Jak zakaz oceniają pracownicy sklepów?

Większość pracowników jest zadowolona. Dlaczego? Twierdzą, że pracodawcy często naginali prawo pracy i nie płacili za nadgodziny w niedziele i święta, nie oddawali też wolnych dwóch dni po przepracowanym weekendzie bądź zmuszali do pracy przez więcej niż dwie niedziele w miesiącu. Dla niektórych pracowników to wreszcie naprawdę wolny dzień, często jedyny w tygodniu. Niedogodnością może być zwiększony ruch w piątek wieczorem i w sobotę w sklepach. Sieciówki, duże markety, przeżywiają istne oblężenie.



7

Sanoczanie obchodzili złote gody

Razem na dobre i na złe

Złote gody obchodzą ci, którzy najdłużej trwają w małżeństwie. Taka rocznica to powód do dumy, dlatego ze złotymi godami wiążą się pewne zaszczyty. 45 par obchodzących jubileusz pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego otrzymało medale, nadawane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. Odznaczenia zostały wręczone małżonkom podczas uroczystego spotkania 19 marca.



3

Sławomir Dobrzański grał utwory Antoniego Kątskiego

Historię tworzą geniusze, ale...

15 marca w auli koncertowej PSM odbył się recital profesora Sławomira Dobrzańskiego, pianisty, absolwenta Akademii Muzycznej w Warszawie, od wielu lat mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Na recital zaprosiła sanoczan rodzina Kątskich, przedsięwzięcie wspierał warszawski Instytut Muzyki i Tańca – dyrektor Maksymilian Bylicki zapowiadał przyjazd do Sanoka.



9

Na skrzyżowaniu Mickiewicza i Królowej Bony

Awaria sygnalizacji świetlnej

Dlaczego tak długo trzeba było czekać na naprawę światła i czy musiało się wydarzyć nieszczęście, żeby prace zostały przyspieszone?

5



Wiosenne porządki w Międzybrodziu

Gdyby chociaż komuś zrobiło się wstyd...

Cerkiewką w Międzybrodziu chętnie się chwalimy, jest na pocztówkach, kusi turystów. A jak wyglądają jej okolice po zimie? Jakie „skarby” można tam znaleźć?

15



Sanoczanie obchodzili złote gody

Razem na dobre i na złe

Złote gody obchodzą ci, którzy najdłużej trwają w małżeństwie. Taka rocznica to powód do dumy, dlatego ze złotymi godami wiążą się pewne zaszczyty. 45 par obchodzących jubileusz pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego otrzymało medale, nadawane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę. Odnaczenia zostały wręczone małżonkom podczas uroczystego spotkania 19 marca.

Podczas uroczystości burmistrz Tadeusz Pióro gratulował jubilatów: „Złote gody to pół wieku wspólnej wędrówki przez życie. Pięćdziesiąt lat zmagania się z losem, problemami, troskami codzienności, a czasem dramataми, chorobami i nieszczęściami, których los niestety nie szczędzi nikomu. To jednak również chwile szczęścia, satysfakcji, sukcesów, radości, a przede wszystkim miłości, która przetrwała tak wiele prób”. Do gratulacji i życzeń burmistrza dołączyli się również: poseł Piotr Uruski, ks. Dziekan Andrzej Skiba, a także kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Wojciech Majka. W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele władz miasta: wiceburmistrz Stanisław Chęć, skarbnik Bogdan Florek oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta Sanoka Roman Babiak.

Określenie „złote” dla rocznicy 50-lecia pożycia małżeńskiego nie jest przypadkowe. Szlachetny kruszec symbolizuje wartość, jaką osiąga pięćdziesięcioletnie małżeństwo. Wytrwanie w sformalizowanym związku tak długi czas zasługuje na podziw i bez prawdziwej miłości w dzisiejszych czasach z pewnością nie jest możliwe.

FZ



Lista uhonorowanych „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”

Medalem „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” uhonorowane zostały pary, które złożyły stosowny wniosek do Urzędu Stanu Cywilnego, a byli to:

1. Janina i Eward Bałutowie
2. Czesława i Marian Bąkowie
3. Wanda i Jan Bogaczowie
4. Józefa i Józef Brewczakowie
5. Anna i Mieczysław Buczkowie
6. Helena i Zdzisław Burnatowscy
7. Bronisława i Czesław Chorążakowie
8. Helena i Stanisław Doboszowie
9. Teresa i Eugeniusz Dobrowolscy
10. Irena i Zdzisław Domarscy
11. Henryka i Piotr Donnerowie
12. Helena i Kazimierz Drągowie
13. Kazimiera i Jan Jurczakowie
14. Ewa i Tadeusz Kamińscy
15. Stanisława i Józef Kielarowie
16. Jadwiga i Jerzy Kluskowie
17. Anna i Mieczysław Kocylówscy
18. Maria i Tadeusz Kornasiowie
19. Czesława i Włodzimierz Kowalczykowie
20. Halina i Tadeusz Kowalikowie
21. Janina i Marian Kozimorowie
22. Danuta i Piotr Kudłowice
23. Stefania i Adam Leszczykowie
24. Janina i Zygmunt Niemcowie
25. Antonina i Antoni Petreccy
26. Zofia i Władysław Pierozakowie
27. Danuta i Adam Pocałunowie
28. Józefa i Jan Pirógowie
29. Janina i Krzysztof Psujkowie
30. Krystyna i Henryk Rybowie
31. Marta i Ryszard Rzeszótkowie
32. Karolina i Wincenty Ryszowie
33. Barbara i Eugeniusz Sabatowie
34. Anna i Jan Skórkowie
35. Helena i Witold Skrzypscy
36. Stanisława i Stefan Sobotowie
37. Józefa i Władysław Sobotowie
38. Barbara i Mieczysław Stramowie
39. Janina i Maciej Suszyńscy
40. Janina i Franciszek Szczudlikowie
41. Henryka i Jan Szostakowie
42. Krystyna i Henryk Wituszyńscy
43. Stanisława i Bronisław Zacharscy
44. Anna i Jerzy Zbiegieniowie
45. Maria Koncewicz-Żyłka i Zygmunt Żyłka



Apel do samorządów

Potrzebna pomoc dla pszczół

Pszczoly wymierają, także w Polsce. Przeciwdziałać ma temu akcja „Manifest Gmin Przyjaznych Pszczołom”, która zachęca samorządy do ochrony tych owadów.

Propozycja przyłączenia się do tej proekologicznej inicjatywy trafiła w ostatnich dniach do wójtów, burmistrzów i prezydentów w całej Polsce. Poparcie Manifestu i uzyskanie tytułu Gminy Przyjaznej Pszczołom wiąże się z podjęciem przez władze samorządowe działań na rzecz ochrony zapylaczy i zachowania różnorodności biologicznej. W pierwszej kolejności gminy zobowiązują się do tworzenia na swoim terenie tzw. Miejsc Przyjaznych Pszczołom, czyli przestrzeni, w których pojawią się rośliny nektaro- i pyłkodajne.

– Niewystarczająca liczba roślin bogatych w pyłek i nektar, którymi żywią się pszczoły, to jeden z głównych powodów wymierania tych pożytecznych owadów. Wiele gmin co roku sadi rośliny dekoracyjne, np. bratki, pelargonie, tulipany. My zaś zachęcamy do tego, by pomyśleć o kwiatkach nie tylko ładnych, ale przede wszystkim będących źródłem pokarmu dla pszczół, np. o daliach, cyniach, lawendzie, nasturcjach, wrzosach. To rośliny uwielbiane przez pszczoły – mówi Kasia Dytrych, przyrodniczka, ekspertka programu, w którego ramach odbywa się akcja.

Gminy mogą zakładać „Miejsca Przyjazne Pszczołom” w postaci klombów czy rabat kwietnych na trawnikach w parkach, skwerach przy urzędach, szkołach i bibliotekach. Mogą być to także aleje drzew wzdłuż dróg lub zakrzewienia śródpolne. Oprócz nasadzeń samorządowcy mogą organizować pikniki i szkolenia dla mieszkańców i rolników, zabawy edukacyjne dla dzieci, czy konkursy popularyzujące wiedzę o pszczołach. Im więcej i im ciekawsze inicjatywy, tym lepiej – najbardziej aktywne gminy na zakończenie akcji otrzymają tablice edukacyjne dotyczące pszczół, które będą mogły umieścić, np. w parku miejskim.

– Chcemy przekonać gminy, że działania na rzecz ochrony zapylaczy są w zasięgu każdego samorządu. Aby pomóc im w podjęciu działań w tym zakresie przygotowaliśmy razem z przyrodnikami ze Stowarzyszenia Natura i Człowiek poradnik dla gmin jak zagospodarować tereny gminne, aby były przyjazne pszczołom. Zapropionowane w nim rozwiązania mają charakter lokalny, mogą być realizowane samodzielnie przez władze samorządowe lub razem z mieszkańcami gminy.



Co istotne, większość z nich nie wymaga dodatkowych nakładów finansowych. Jest to raczej kwestia świadomej decyzji, by już zabudżetowane pieniądze wydać tak, aby pomóc owadom zapylającym – zaznacza Rafał Wadlewski, dyrektor marketingu ZT Kruszwica SA, firmy, która jest inicjatorem akcji.

W zeszłym roku, do pierwszej edycji akcji Manifest Gmin Przyjaznych Pszczołom, zgłosiło się 80 samorządów, a sygnatariusze założyli między innymi 1325 Miejsc Przyjaznych Pszczołom. Zapylaczom pomagano w różnorodny sposób, np.

w Złotowie posadzono 166 lip, śliw, wiśni i klonów, w Radlinie stworzono hotele dla owadów, w Woli Mysłowskiej ośrodek doradztwa rolniczego prowadził konsultacje w zakresie zachowania sadzawców i zakrzewień śródpolnych, które są miejscem bytowania m.in. pszczół.

Dlaczego tak ważne jest pomaganie pszczołom?

Szacuje się, że pszczoły mają udział (zapylając rośliny) w 76 proc. światowej produkcji żywności. Jak wynika z opracowań zrealizowanych na podstawie danych Głównego

Urzędu Statystycznego, gdyby nie zapylanie upraw przez zwierzęta – przede wszystkim przez owady zapylające – ich wartość byłaby niższa o 4,1 mld zł (dane z roku 2015). Na 100 gatunków roślin uprawnych odpowiedzialnych za 90 proc. żywności na świecie, aż 71 jest zapylanych przez pszczoły (dane ONZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa – Food and Agriculture Organization, FAO). Kwestia zmniejszenia się populacji pszczół na świecie może niebawem okazać się jednym z palących problemów, mających wpływ na całą gospodarkę. Dzięki pszczo-

łom mamy m.in. pomidory, jabłka, maliny, śliwki, porzeczki, czosnek, tymianek, borówki.

Szczególnie istotną rolę w zapylaniu roślin mają pszczoły nieudomowione takie, jak trzmiele, murarki, pszczolinki czy obrostki. Zapylają one z większą efektywnością niż pszczoła miodna – przykładowo murarka jest bardzo często wykorzystywana przez sadowników w zapylaniu jabłoni. Istotne jest też to, że pszczoły mają ogromne znaczenie w zapylaniu roślin uprawnych (np. koniczyny, lucerny), które przeznaczane są na paszę zwierząt hodowlanych. Pszczoła miodna jest tylko jednym z 470 gatunków pszczół występujących w Polsce. Wśród nich aż 222 są zagrożone wyginięciem.

Manifest Gmin Przyjaznych Pszczołom to inicjatywa, której głównym celem jest podkreślenie znaczenia pszczół dla środowiska i człowieka, zaangażowanie społeczności lokalnych w działania na rzecz pszczół w Polsce, zwrócenie uwagi na problem ginięcia pszczół oraz aktywizacja gmin z całego kraju do podjęcia działań na rzecz ochrony owadów zapylających. Gminy, które poprą Manifest oraz zrealizują działania na rzecz pszczół, otrzymają prawo posługiwania się tytułem i logotypem Gminy Przyjaznej Pszczołom.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przypomina

Szkoła w czasie rekolekcji

Uczniom, którzy nie uczestniczą w rekolekcjach, szkoła musi zapewnić w tym czasie opiekę lub inne zajęcia wychowawcze – przypomina MEN. Publikujemy komunikat resortu w sprawie organizowania rekolekcji wielkopostnych:

Zgodnie z przepisami uczniowie uczęszczający na naukę religii organizowaną w szkołach publicznych uzyskują prawo do zwolnienia z zajęć szkolnych, aby uczestniczyć w trzydniowych rekolekcjach wielkopostnych, jeżeli rekolekcje te stanowią praktykę danego kościoła lub innego związku wyznaniowego (§ 10 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach (Dz. U. Nr 36, poz. 155, z późn. zm.). Jeżeli na terenie szkoły prowadzona jest nauka religii więcej niż jednego wyznania, kościoły i związki wyznaniowe powinny ustalić wspólny termin rekolekcji.

Szczegółowe zasady dotyczące organizacji rekolekcji są przedmiotem odrębnych ustaleń między organizującymi rekolekcje a szkołą. Uczniom, którzy nie uczestniczą w rekolekcjach, szkoła musi zapewnić



w tym czasie opiekę lub inne zajęcia wychowawcze.

Zgodnie z intencją przywołanych przepisów, zwolnienie uczniów z zajęć szkolnych oznacza uzyskanie przez nich dodatkowych dni wolnych od nauki. Ma jednak na celu umożliwienie im uczestniczenia w rekolekcjach wielkopostnych. Warto zaznaczyć, że w tych dniach szkoła nie jest zwolniona z wypełniania funk-

cji wychowawczej i opiekuńczej. Tym samym jest odpowiedzialna za bezpieczeństwo wszystkich uczniów. Dotyczy to zarówno uczniów odbywających rekolekcje, jak i tych, którzy w tym czasie uczestniczą na jej terenie w zajęciach opiekuńczych i wychowawczych. Szkoła ma prawo do kontroli obecności na zaplanowanych w tych dniach zajęciach.

Opiekę nad uczniami w czasie rekolekcji zapewniają nauczyciele religii. Dyrektor szkoły, jeśli wymagają tego względy bezpieczeństwa uczniów, może zwrócić się jednak do pozostałych nauczycieli z prośbą o pomoc w zapewnieniu uczniom opieki w czasie ich przemieszczania się do miejsca odbywania się rekolekcji i w drodze powrotnej do szkoły. W tym przypadku dyrektor powinien jednak respektować prawo nauczycieli do wolności sumienia i wyznania.

Dni przeznaczone na rekolekcje są uwzględniane w planie organizacji roku szkolnego. Jeśli program rekolekcji ogranicza się np. tylko do jednej lub dwóch godzin zajęć w ciągu dnia, szkoła – w porozumieniu z organizującymi rekolekcje – może ustalić, że uczniowie uzyskują w tych dniach tylko częściowe zwolnienie z zajęć szkolnych. W pozostałym czasie uczniowie uczestniczą w zajęciach, zgodnie z ustalonym na te dni planem zajęć szkolnych.

Warto podkreślić również, że dyrektor szkoły jest zobowiązany zaplanować roczny czas pracy szkoły w taki sposób, aby zapewnić pełną realizację przyjętych przez szkołę programów nauczania z poszczególnych zajęć edukacyjnych.

Podwyżki dla nauczycieli

Kiedy podpis pod rozporządzeniem?

Od 1 kwietnia nauczyciele mają dostać podwyżkę; jest połowa marca, a nadal nie ma rozporządzenia w sprawie minimalnych stawek ich wynagrodzenia zasadniczego.

W ubiegłym tygodniu zakończyły się konsultacje i międzyresortowe uzgodnienia rozporządzenia, regulującego wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli w zależności od wykształcenia i stopnia awansu zawodowego. Zapytaliśmy Ministerstwo Edukacji Narodowej, czy uda się je wprowadzić w życie przed 1 kwietnia, czy może kwietniową pensję trzeba będzie wypłacać nauczycielom „po staremu”, a dopiero później wyrównać.

„Planujemy podpisanie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej zmieniającego rozporządzenie w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym

od pracy do końca marca” – informuje Justyna Sadlak z Biura Prasowego MEN.

Według projektu rozporządzenia ma wejść w życie 1 kwietnia.

MEN przypomina, że zgodnie z ustawą o budżecie podwyższenie wynagrodzeń dla nauczycieli w związku z kwotą bazową obowiązującą od dnia 1 kwietnia 2018 r. następuje nie później niż do 30 kwietnia, z wyrównaniem od 1 kwietnia.

Po kwietniowej podwyżce minimalne wynagrodzenie nauczyciela stażysty z przygotowaniem pedagogicznym i tytułem magistra będzie wynosić 2 417 zł; nauczycielowi kontraktowemu z takim samym przygotowaniem przysługuje 2 487 zł, mianowanemu 2 824, a dyplomowanemu – 3 317 zł.

Na skrzyżowaniu Mickiewicza i Królowej Bony

Awaria sygnalizacji świetlnej

O awarii sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu Mickiewicza i Królowej Bony pisaliśmy tuż po weekendzie na tygodniksanocki.pl. Zaraz po ukazaniu się tekstu do redakcji zadzwonił telefon z prośbą o wyjaśnienie u stosownych służb, dlaczego tak długo trzeba było czekać na naprawę świateł i czy musiało się wydarzyć nieszczęście, żeby prace zostały przyspieszone.

Przypomnijmy: na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Królowej Bony zdarzył się poważny wypadek, w którym najbardziej ucierpiała 8-letnia dziewczynka. Helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportował dziecko do szpitala. Poszkodowana w wypadku została także kobieta kierująca pojazdem, ona również trafiła do szpitala.

Próbowaliśmy zapytać, dlaczego tak długo naprawiano światła i czy awaria była wyjątkowo uciążliwa do usunięcia – najpierw w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Rejon Lesko, ale stamtąd odesłano nas do rzeczników GDDKiA do Rzeszowa. Czekamy na pisemną odpowiedź i kiedy tylko ją otrzymamy, zamieścimy na tygodniksanocki.pl.

Równoległe dzwoniły telefony od mieszkańców, którzy albo pytali o zasady kierowania ruchem przez policjantów, albo skarżyli się na zachowanie stróżów prawa: że zamiast uspokajać, wprowadzali nerwową atmosferę i pokrzykiwali na kierowców. – Kierowcy, nawet jeśli znają przepisy, to w takich sytuacjach tracą pewność siebie i należy im raczej tłumaczyć,

jak powinni się zachować, a nie krzyczyć i zarzucać nieznamość przepisów – żalił się jeden z naszych rozmówców.

Byliśmy na skrzyżowaniu w czasie awarii. Faktycznie, nerwowość wśród kierowców spora, zagładanie, podglądanie – jak zachowują się inni uczestnicy ruchu. Od strony Mickiewicza, z obu stron, ustawione są znaki STOP, które kierowcom wyraźnie podpowiadają, co robić...

O wyjaśnienie kilku sytuacji, dotyczących kierowania ruchem przez policję zwróciliśmy się do rzeczniczki KPP w Sanoku, Anny Oleniacz i otrzymaliśmy taką oto odpowiedź:

„Policjanci wykonują swoją pracę w oparciu o obowiązujące przepisy prawa. Zasady kierowania ruchem określają między innymi przepisy kodeksu drogowego, Rozporządzenia MSWiA, a także Zarządzenie nr 30 Komendanta Głównego Policji z dnia 22 września 2017 r. w sprawie pełnienia służby na drogach. Można tam znaleźć informacje, kto może kierować ruchem (art. 6 kodeksu drogowego, §2 Rozporządzenia MSWiA w sprawie kierowania ruchem drogowym),



jakie warunki musi spełnić, w jaki sposób wydawać polecenia i sygnały do kierowania ruchem. Żadne przepisy nie określają jednak sytuacji, w których policjant czy też inna uprawniona osoba ma obowiązek kierowania ruchem. Zawsze decyzja o podjęciu ręcznej regulacji ruchem zależy od okoliczności i indywidualnej oceny policjanta. Owszem pojawiają się sytuacje, w których kierowanie ruchem ma zasadność, są to np. blokady dróg spowodowane zdarzeniem drogowym,

bardzo duże natężenie ruchu związane np. ze zmianą organizacji ruchu czy też remontami, awarią sygnalizacji – na przykład wszystkie w jednym czasie nadają sygnał zielony. Mogą (ale nie muszą) to być również manifestacje, pielgrzymki, rajdy, imprezy masowe i wiele innych, które mają uzasadnienie.

Należy pamiętać, że sama awaria sygnalizatora, gdzie występuje równorzędnie oznakowanie pionowe, poziome nie jest powodem do podjęcia ręcznej regulacji ruchem.

Przypomnijmy również, że na użytkownikach drogi ciąży obowiązek znajomości przepisów ruchu drogowego i stosowania się do znaków drogowych. Pamiętajmy, że jest wiele skrzyżowań, niewyposażonych w sygnalizatory świetlne, na których ruch odbywa się zgodnie ze znakami drogowymi i wiedzą kierujących i tam nikt nie domaga się policjanta, który miałby na stałe kierować ruchem.

Warto pamiętać jednak, że w przypadku kierowania ruchem w hierarchii ważno-

ści, osoba kierująca ruchem zajmuje najwyższą pozycję. Oznacza to, że polecenia przez nią wydawane są ważniejsze niż sygnalizacja świetlna czy znaki drogowy. O tym, co oznaczają pozycje przyjmowane przez policjanta kierującego ruchem można przeczytać w Rozporządzeniu MSWiA w sprawie kierowania ruchem drogowym.

Czy taka odpowiedź Państwa zadowoli?

Obawiam się, że do sprawy trzeba będzie wrócić...

msw

Obwodnica i Lipińskiego - informacje rzeczniczkę GDDKiA

Terminy mogą ulec wydłużeniu

Czytelnicy dzwonią, zainteresowani postępem inwestycji, którym patronuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. W ich imieniu zwróciliśmy się do rzeczniczki GDDKiA w Rzeszowie Joanny Rarus z prośbą o odpowiedź na najczęściej zadawane pytania.

Na stronie obwodnicasanoka.pl zamieszczono informację o tym, że skończyła się przerwa zimowa i wykonawca rozpoczął realizację robót budowlanych. Czy stanowiska archeologiczne nie zablokują zaplanowanych prac, a tym samym nie przesunie się termin ostatecznego zrealizowania inwestycji?

Zgodnie z Warunkami Kontraktu Wykonawcy realizującemu budowę obwodnicy Sanoka, do czasu realizacji robót nie wlicza się okresów zimowych tj. od 15 grudnia do 15 marca. W związku z upływem wskazanego czasookresu zakończyła się tzw. kontraktowa zima i Wykonawca przystąpił do kontynuacji robót. Obecnie realizowane są robo-



ty na dostępnych frontach tj. prace przebrojeniowe oraz przy obiektach mostowych.

Czynne stanowiska archeologiczne w dalszym ciągu

uniemożliwiają jednak prowadzenie robót na całym odcinku obwodnicy, zwłaszcza w zakresie wykopów i nasypów. Planowany termin zakończenia prac

archeologów to koniec kwietnia 2018 r., dlatego już dzisiaj możemy powiedzieć, że prowadzone przez archeologów badania w sposób istotny wpłyną na termin zakończenia budowy obwodnicy Sanoka.

I kolejne pytanie, a raczej seria dotycząca Lipińskiego: kiedy ruszą prace remontowe na ulicy Lipińskiego i ulic przyległych – Dworcowej i Kolejowej? W jakiej kolejności? Jakiego utrudnienia w ruchu mogą wystąpić w najbliższym czasie (kiedy dokładnie – jeśli już wiadomo). Czy sierpień 2018, jak mówiono w ubiegłym roku, jest wciąż aktualnym terminem zakończenia remontu?

W ramach budowy obwodnicy miasta Sanok przewidziany jest remont DK84, ul. Dworcowej na odcinku od km 0+547 do km 1+370 oraz ul. Lipińskiego od km 1+800 do 3+000. Wykonawca planuje rozpoczęcie tych prac po okresie waka-

cyjnym. Natomiast w ramach działań GDDKiA wyremontowany zostanie kolejny, o dł. ok. 1 km, odcinek ul. Lipińskiego oraz ul. Lwowska i Kolejowa od km 0+000 do km 0+775.

Planowane rozpoczęcie robót remontowych to początek kwietnia po okresie świątecznym. Wykonawca rozpocznie prace od remontu kanalizacji deszczowej. W związku z prowadzonymi pracami planowane jest wyłączenie odcinków pasów ruchu ulic Kolejowej i Lipińskiego (jednokierunkowe) oraz ruch wahadłowy na ulicy Lwowskiej. Zmiany w organizacji ruchu wprowadzane będą sukcesywnie, w zależności od postępu prac i mobilizacji wykonawcy. Z uwagi na zwiększony zakres remontu kanalizacji deszczowej, termin zakończenia prac może ulec wydłużeniu.

msw

Okno na przedsiębiorczych

W zdrowym ciele, zdrowy duch!

O tym, że zdrowie jest bardzo ważne, nie musimy nikogo przekonywać. „Niech pożywienie będzie waszym lekarstwem, a lekarstwo pożywieniem” – tym, jakże aktualnym, spostrzeżeniem Hipokrates zwrócił uwagę na zależność pomiędzy naszym zdrowiem a tym, co jemy. W środę, 21 marca zawiązała do nas wiosna, na razie tylko kalendarzowa. Może to najlepszy czas na postanowienie, aby wraz z nadejściem wiosny jeść lżej i zdrowiej? Do tego, że warto „zdrowo żyć”, zachęcają Sylwia i Radek Witkowie – właściciele firmy VIVIO.

Jesteście miłośnikami zdrowej żywności? Stąd pomysł na taki biznes?

Przyznam szczerze, nie byłem przyzwyczajony i nastawiony entuzjastycznie do zdrowej żywności. To Sylwia powoli „przemyciała” zdrowe produkty do naszych posiłków. Początkowo nie przywiązywałem do tego większej uwagi, lecz kiedy po pewnym czasie zauważyłem różnicę – w wyglądzie, samopoczuciu i na wadze, uwierzyłem, że zdrowa dieta ma naprawdę sens.

Co do firmy, z pewnością nie było tak, że od razu zdecydowaliśmy, że zakładamy sklep ze zdrową żywnością. Oboje lubimy pracować, a przede wszystkim lubimy wyzwania, dlatego wspólnie szukaliśmy sposobu na to, co właściwie moglibyśmy robić. Sylwia zauważyła, że niszą na polskim rynku są produkty typu „superfoods”, takie jak olej kokosowy, nasiona chia, jagody goji, młody jęczmień itd. Śledząc wpisy na polskich i zagranicznych blogach oraz w mediach i czasopiśmie, dostrzegła też znaczny wzrost zainteresowania tymi produktami w ostatnim czasie. Tak wyglądała początki: Sylwia wyszukiwała produkty i dostawców najpierw z Polski, później z zagranicy, ja natomiast zająłem się tworzeniem sklepu internetowego. Zaczęliśmy od kilku produktów, z czasem, stopniowo powiększaliśmy asortyment.

Zdecydowaliście się również na sklep stacjonarny. Nie

obawialiście się o zainteresowanie sklepem ze zdrową żywnością w takim miasteczku jak Brzozów? Dodajmy, że jeszcze nie było takiej mody na zdrową żywność, jaka jest teraz.

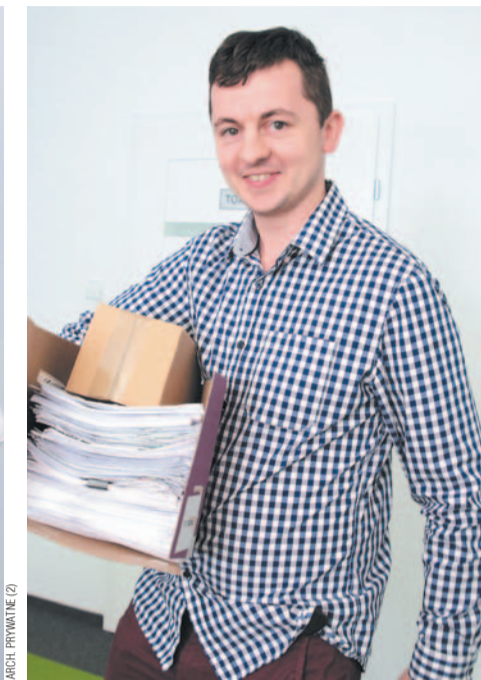
Sklep stacjonarny w Brzozowie był jakby kolejnym etapem naszego rozwoju. Poza tym widzieliśmy, że sporo ludzi chodzi do naszego magazynu znajdującego się przy ulicy Chopina i tam kupuje produkty. Pomyśleliśmy więc, dlaczego nie wyjść w takim razie do nich i nie otworzyć sklepu w centrum?

Fakt, kiedy go otwieraliśmy, zdrowa żywność nie była jeszcze tak popularna i dostępna w każdym sklepie, jak teraz. Ale sklep się przyjął i co ciekawe, ludzie z całej Polski, którzy kojarzą markę VIVIO, czasem przejeżdżając przez Brzozów, zatrzymują się specjalnie na zakupy w naszym sklepie.

Ludzie teraz są bardziej świadomi, wolą dbać o zdrowie i wydać więcej na produkty do ich codziennej diety, niż później leczyć się i wydawać pieniądze na lekarzy i lekarstwa.

Wracając do sklepu internetowego, obecnie wysyłacie paczki również poza granice Polski. W jakie najdalsze zakątki świata powędrowały wasze produkty?

Posiadamy kilku dystrybutorów, jeśli chodzi o Europę. W skali światowej nie jesteśmy w stanie tego dokładnie oszacować, ale zdarzają się paczki nawet do Australii.



Na waszej stronie znajduje się sześć zasad zdrowego i szczęśliwego życia. Zdradźcie je naszym czytelnikom?

VIVIO to vitalność i uroda, wysiłek fizyczny – bo ruch to zdrowie, wigor i energia do działania, dieta pozytywnie wpływająca na nas i nasz organizm, profilaktyka oraz lepsze samopoczucie i zdrowie na długie lata. Sami sprawdzamy te zasady na własnej skórze i kierujemy się nimi w naszym życiu. Wszystko spróbowaliśmy do tego, aby znaleźć w życiu spokój, równowagę, zdrowie, a także zadowolenie z siebie samego.

No właśnie, VIVIO to nie tylko sklep ze zdrową żywnością. To również promowanie zdrowego stylu życia...

Zgadza się, nie chodzi nam już tylko o sprzedaż produktów, ale zależy nam bardziej na uświadamianiu ludzi, jak ważną kwestią, o ile nie najważniejszą, jest zdrowa dieta. Co więcej, widzimy po sobie, że to daje wymierne efekty. Na swoim kanale na YouTube czy na Facebooku po-

ruszam tematy nie tylko związane z dietetyką, ale również z holistycznym podejściem do życia, czyli mówię i piszę o poszukiwaniu pewnej równowagi i balansu w życiu. A w życiu chodzi o to, żeby nie tylko je przeżyć, ale żeby „żyć bardziej”. Czasem warto zastanowić się, czy my aby za bardzo nie pędzimy, zapatrzeni w przyziemne rzeczy, zapominając o najprostszyc gestach, uśmiechu do drugiego człowieka, pomocy starszej kobiecie, która niesie pełne reklamówki zakupów. Daj coś od siebie, a dobro do Ciebie powróci, bądź wdzięczny za to, co masz, a będziesz szczęśliwy. My ciągle narzekamy, że czegoś nam brakuje, narzekamy w zasadzie do momentu kiedy nie spotka nas faktyczna tragedia czy choroba – wtedy dociera do nas, że zdrowie jest ważne i trzeba o nie dbać i doceniać, co to się ma.

Oczywiście zapraszam na mój kanał, gdzie każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie: zdrowe przepisy, krótkie treningi i porady, jak „zdrowo żyć w każdej sferze życia”.

Zbliżają się święta. Sylwio, pytanie właściwie do ciebie. Jako dietetyk dajesz przyzwolenie na świąteczne „łakomstwo”?

Wyznaję zasadę: 90% zdrowa dieta, 10% zachcianki, i się sprawdza! Oczywiście nie liczę każdej kalorii, a już na pewno w okresie świąt, bo święta rządzą się swoimi prawami. Nie ma co się przejmować dietą, nie przytyjemy w dwa dni i również nie schudniemy w tym samym czasie. Odchudzanie to proces złożony i wymaga czasu, nie możemy się też jakoś panicznie bać świąt, bo co to za święta...? Podchodzimy do tego z „głową”, nie objadamy się, a jeśli czujemy, że przesaździliśmy, to wstańmy od stołu i idźmy na spacer. A po świętach wracamy do swoich zdrowych nawyków. Waga może pokazywać więcej, ale nie ma co się martwić, to w większości woda w organizmie, którą – jeśli wrócimy do właściwego żywienia po świętach – zrzucimy w dwa dni.

Jakiś czas temu zamieszkaliście w... Hiszpanii. Jak wygląda prowadzenie firmy na odległość?

To nie jest łatwe... tym bardziej jak masz niedaleko plażę... (śmiech). Założę się, że wiele osób nie dałoby rady prowadzić tak firmy. Wymaga to od ciebie jeszcze większej mobilizacji i umiejętności planowania, jednak w dzisiejszych czasach – w dobie wszystkich dostępnych technik i rozwiązań prowadzenia rozmów online – jest to możliwe. Tutaj też należałoby wspomnieć, że firma to nie tylko my, to przede wszystkim ludzie, którzy ją tworzą. Budowaliśmy ten zespół w zasadzie od początku i dzięki temu, że zaufaliśmy im, mogliśmy wyjechać. Przed wyjazdem staraliśmy się do wszystkiego jakoś poukładać, oczywiście nie wszystko się udało, były kryzysy, ale to jak w każdej firmie, nie tylko w naszej.

Jakie są wasze plany na przyszłość? Gdzie widzicie siebie i swój biznes za 5, 10 lat?

W najbliższych 3 latach chcemy wprowadzić bardzo dużo nowych, innowacyjnych produktów. Proces przygotowywania własnych receptur już się rozpoczął, jednak do wprowadzenia ich na rynek upłynie jeszcze sporo czasu. Nowością w 2018 roku będą produkty dla wegan oraz uruchomienie linii ORGANIC z żywnością ekologiczną.

Wprowadzając takie nowości, badamy rynek oraz potrzeby klientów. Dążymy do tego, aby mieć w ofercie produkty, które pomogą ludziom w zmaganiu się z ich problemami. Na kolejne lata strategia jest już przygotowana: chcemy rozbudować zakład oraz mocno go zmechanizować.

Rozmawiała
Edyta Szczepak

Wielkanoc

Kiermasz wielkanocny w Górniku

Jak co roku kiermasz wielkanocny, zorganizowany w Klubie „Górnik” przyciągnął wielu rękodzielniczków i jeszcze więcej miłośników unikatowych ozdób i dekoracji.

– To już XXIII wystawa wielkanocna – mówi dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Krystyna Kafara. – Mamy tradycję, by tydzień przed świętami dzielić się swoimi wyrobami. Jak zwykle królują pisanki, zdobione różnorodną techniką. Od tradycyjnych, batikowych malowanych woskiem, wydrapywanych, malowanych ręcznie, aż do bardziej współczesnych zdobionych np. cekinami. Pierwszy raz pojawiły się pisanki zdobione korektorem. Mamy też jaja wyszywane, oklejane materiałem. Są pisanki z pierni-

ka. Wielkość pisanek też jest różna, bo oprócz tradycyjnych kurzych jaj, spotykamy jaja kacze, gęsie, strusie czy przepiórcze. Poza pisankami mamy palmy wielkanocne i znów te bardzo tradycyjne z suszonych roślin, bazi i kwiatów, po współczesne, kolorowe np. z piór. Oprócz pisanek przywieźli rękodzielniczkowie (z całego regionu) stroiki, ikony, obrazy z tasiemki, kartki i wszelakie ozdoby stołu świątecznego. Jest co podziwiać! I kogo! Rękodzielniczkowie to ludzie utalentowani i bardzo pracowici.

Pani Halina zajmuje się rękodziełem już czterdzieści lat, a na kiermasz przyjechała po raz 15. Większość jej prac to wyroby z nici: serwety, obrusy, które jak sama mówi są jej pasją.

– Duże rozmiary lepiej mi wykonywać, bo już dłonie nie tak sprawne i wiek niemłody, niemniej już planuję, co zrobić na następną wystawę.

Podczas kiermaszu jest jak w ulu. Rękodzielniczkowie rozmawiają ze sobą, wymieniają się doświadczeniami, pomysłami, podpowiadają sobie ciekawe rozwiązania, nawiązują współpracę.

– Zaczęłam 5 lat temu. Miałam trudne życiowe chwile – opowiada pani Ela. – Koleżan-



ki podpowiedziały mi, że jeśli zajmę czymś dłonie, to reszta powoli się ułoży. I tak się stało. Rękodzielnicztwo mnie uspokoiło, wyciszyło. Nie wyobrażam sobie teraz roku bez wystawy. Wystawy sprawiają, że cały rok człowiek ma cel. Już dziś myślę o następnych świętach, co zrobić, w jakich kolorach, jakich formach. Na kiermaszu czujemy się jak w rodzinie.

Co kupują klienci?

– Szukamy ozdób z duszą, historią i ciepłem drugiego człowieka. Świąteczną atmosferę tworzą nie tylko ludzie, którzy zasiadają do wspólnego stołu. Atmosferę tworzy wszystko, co nas otacza. Odkąd odkryłam kiermasze i jarmarki, staram się kupować ozdoby tylko w takich miejscach. Wkładając

pisankę do koszyka, wiem, że zrobiła ją pani Kryśka, wiem, że poświęciła jej kilka godzin pracy i ta pisanka jest jedyna w swoim rodzaju. Pełna dobrej energii, a tego nam wszystkim trzeba.

Dzięki takim kiermaszom, jak w Klubie Górnik wspieramy lokalnych drobnych przedsiębiorców, nabywamy ozdoby z duszą i historią. Wymieniamy się bezpośrednio z twórcami dobrą energią i słowem. Warto sięgnąć po lokalne produkty lub... spróbować wykonać ozdoby samemu. Nie jest to proste, ale daje mnóstwo satysfakcji.

23. wystawa była czynna 14-20 marca, w Klubie Górnik w Sanoku, wydarzenie organizowane jest przez Wójta Gminy Sanok oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku.

Edyta Wilk

Nowe prawo w praktyce

Niedziele bez handlu

Za nami dwie pierwsze niedziele wolne od handlu. Jak je spędzili sanocznicy? Czy są zadowoleni z zakazu handlu i czy rzeczywiście wszystkie sklepy są pozamykane w niedziele?

Jak zakaz oceniają pracownicy sklepów?

Większość pracowników jest zadowolona. Dlaczego? Twierdzą, że pracodawcy często naginali prawo pracy i nie płacili za nadgodziny w niedziele i święta, nie oddawali też wolnych dwóch dni po przepracowanym weekendzie bądź zmuszali do pracy przez więcej niż dwie niedziele w miesiącu. Dla niektórych pracowników to wreszcie naprawdę wolny dzień, często jedyny w tygodniu. Niedogodnością może być zwiększony ruch w piątek wieczorem i w sobotę w sklepach. Sieciówki, duże markety, przeżywają istne obłędzenie.

Odzwyczajony się od planowania zakupów, wielu klientów kupuje, co popadnie, często wkładając do koszyka niepotrzebne rzeczy. Takie towary „a nuż się przyda” powodują zdziwienie przy płaceniu rachunku. Okazuje się, że kwota jest zdecydowanie wyższa, niż klient zakładał – opisuje swoją pracę Katarzyna. – Druga sprawa to zwiększona ilość promocji na piątek i sobotę, co powoduje, że towary wręcz znikają z półek, a to denerwuje klientów,

kilku specjalnie przyjeżdżają po konkretne produkty. Przy kasie jest czasem nieprzyjemnie.

Kolejki są dużo większe niż w pozostałe dni tygodnia – mówi Marcin, – a „tylko” kasowanie produktów to ciężka fizyczna praca. Po ostatniej sobocie nawet ja miałem zakwas. Ruch był o 50-70 procent większy niż w soboty, które nie poprzedzały wolnej niedzieli.

Innym problemem stał się, nagle, brak miejsc na parkingach. Zwiększony ruch w sobotę sprawił, że koło niektórych sklepów trudno się było zatrzymać. Duże sieci zaczynały wydłużać godziny otwarcia sklepów w piątki i soboty, a nawet inne dni tygodnia, by ułatwić zakupy klientom.

W ostatnie dwie niedziele pogoda nie bardzo dopisywała, ale mimo to dało się zauważyć o wiele więcej spacerowiczów w parku czy nad Sanem. Może rzeczywiście zakaz handlu to dobry pomysł?

Co sądzą klienci?

Kiedyś w Polsce właściciele małych sklepów inwestowali w swój interes, budowali



domy, napędzali koniunkturę i w Polsce płacili podatki. Dziś dzięki ulgom podatkowym, dzięki stworzeniu świetnych warunków, powstało kilkanaście tysięcy zagranicznych supermarketów. Właściciele tych marketów inwestują, budują domy, płacą podatki, szkoda tylko, że w Niemczech, we Włoszech, Francji, Belgii, Holandii, a w Polsce nie, bo polskie sklepiki zostały zaorane! Zamknięcie marketów w niedzielę może prowadzić do reanimacji rodzimego handlu. I za to trzymam kciuki.

Może dzięki tej ustawie drobni przedsiębiorcy znajdą pracę, pomysł na interes dla siebie? – zastanawia się pan Kazimierz. – Oczywiście, jeśli stacje benzynowe nie zostaną nadmiernie uprzywilejowane.

Dla mnie to jedna z najgorszych ustaw ostatnich lat! – skarży się pani Jola – prowadzę swoją firmę i pracuję prawie 24 godziny na dobę. Niedziela jest jedynym dniem, kiedy mogę nie pracować, nadrobić zakupy na cały tydzień. Teraz jest to dosyć uciążliwe.

Ustawa ma niby spowodować spędzanie czasu z rodziną. Nie wierzę, że tak się stanie. Jeśli rodziny nie miały zwyczaju wspólnie czegoś robić, to przymusowy dzień wolny nie spowoduje nagle, że staną się bardziej kreatywne i chętne do spędzania czasu razem – twierdzi pani Ania.

Wielu z nas pracuje w zakładach, gdzie jest tak zwany ruch ciągły i jakoś nikomu to nie przeszkadza. Jedynym problemem jest przestrzeganie zasad kodeksu pracy i sto-

sowne wynagradzanie za pracę w dni wolne, godziny nocne itd. – komentuje pan Piotr. – Ponadto w galeriach zatrudnia się wielu studentów, dla których praca w niedziele, soboty jest jedyną szansą dorobienia. Właściciele firm nigdy nie mają dnia wolnego. A co ze służbami mundurowymi? Również pracują w niedziele, święta, w nocy. Wydaje mi się, że za pracę w niedziele i dni świąteczne powinny być po prostu większe zarobki, a nie zakaz pracy.

Czy w dwie objęte zakazem niedziele wszystkie sklepy w Sanoku były zamknięte? Nie. Funkcjonowały Żabki, Freshmarkety, małe sklepiki, np. ten przy szpitalu, i oczywiście stacje benzynowe. Na stacjach benzynowych towar jest droższy, lecz mimo to klientów nie brakowało.

Czy wszyscy przedsiębiorcy przestrzegali obowiązującego prawa i w sklepikach pracowali tylko właściciele? Z dostępnych informacji wiemy, że nie... Na otwarcie w niedziele pozwoliły sobie nawet niektóre większe sklepy pod Sanokiem. Cóż, może lepszy mógł się okazać utarg, niż ewentualny mandat? Wybór należy do właścicieli, kierowników sklepów i przede wszystkim – klientów.

Edyta Wilk

Sesja nadzwyczajna 20 marca

„Czwórka” do Prusieka

Wydłużenie drogi autobusów, kursujących do Sanoczka, aby woziły także mieszkańców Prusieka – taki wniosek, w trybie pilności, zgłosił burmistrz na nadzwyczajnej sesji miejskiej, jaką zwołano 20 marca. Zgodnie z porządkiem obrad podjęto uchwały dotyczące wieloletniej prognozy finansowej miasta oraz podziału Sanoka na stałe obwody głosowania, ich numerów i granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych.

Wniosek pilności został wprowadzony do porządku obrad. Zanim jednak przedstawił go radnym wiceburmistrz Edward Olejko, skarbnik Bogdan Florek referował projekt uchwały w sprawie uchwalenia wieloletniej prognozy finansowej – radni przegłosowali wniosek, nie podejmując dyskusji. Podobnie przy rozpatrzeniu wniosku w sprawie uchwały o stałych obwodach głosowania i siedzibach obwodowych komisji wyborczych, która jest niejako koniecznym następstwem uchwały o podziale na okręgi wyborcze. Po nowelizacji obwody mogą obejmować od 500 do 4000 wyborców. Utrzymano dotychczasowy podział miasta na stałe obwody głosowania w liczbie 21, w podobnych granicach, jak odbywał się to podczas ostatnich wyborów samorządowych. Na wniosek niektórych radnych dokonano drob-



nych przesunięć, na przykład między obwodem 5 i 6 na Dąbrówce, pomiędzy obwodami 8 i 10, 11 i 13 na Wójtostwie oraz pomiędzy obwodami 19 i 20.

Porozumienie z Gminą Sanok w sprawie organizacji transportu zbiorowego było ostatnim punktem obrad. Zdecydowano o wydłużeniu linii nr 4 – autobus kursował

do Sanoczka, ale mieszkańcy Prusieka zwrócili się o wydłużenie kursu o jeden przystanek, zwłaszcza w godzinach, kiedy odbywają się dojazdy do pracy i do szkół. Radni uchwałę podjęli jednogłośnie, burmistrz Olejko poinformował, że nowy rozkład jazdy linii nr 4 zacznie obowiązywać od 1 kwietnia.

msw

Interwencja

Potrzebna modernizacja

W nr 10 „Tygodnika Sanockiego”, na prośbę jednego z mieszkańców, poruszyliśmy temat rurociągu znajdującego się pomiędzy kotłownią a szpitalem. Prośbę o komentarz wysłaliśmy do sekretariatu szpitala na tydzień przed publikacją materiału. Niedawno otrzymaliśmy odpowiedź, którą w całości publikujemy poniżej.

Sieć ciepła parowa z izolacją z wełny mineralnej i płaszczem z blachy ocynkowanej została zaprojektowana i wykonana 25 lat temu zgodnie z obowiązującymi przepisami i sztuką budowlaną.

Widoczne od spodu przy estakadzie elementy to podpory rurociągu tak zwane „ślizgi”, które są przymocowane do rurociągu, a opierają się o estakadę. Ślizgi te przesuwają się po estakadzie w miarę rozszerzania i kurczenia rurociągu związanego ze zmianą jego temperatury. Rurociągi posiadały na całym obwodzie jednakowej grubości izolację, również nad ślizgami.

Zauważone szczeliny w płaszczu blaszanym od spodu są po to, by podpory rurociągu mogły się swobodnie przesuwać po estakadzie w miarę zmiany temperatury rurociągów. Gdyby ich nie było to przy przesuwaniu się rurociągu płaszcz blaszany byłby rozerwany.

Ogólny zły stan istniejący spowodowany jest faktem, iż izolacja jest ciągle niszczona w późnych godzinach wieczornych i nocnych przez młodziaków, która chodzi po rurociągach. Kiedy palacz kotłowni zwrócił im uwagę, by tak nie robili, to nad ranem zastał zniszczony samochód z wybitą szybą. Nie jest to jedyny przypadek wandalizmu. Przed oddaniem do użytku budynku administracyjnego szpitala podpalona została izolacja styropianowa elewacji i nowe drzwi zewnętrzne.

Przypadki te były wielokrotnie zgłaszane policji.

Jednocześnie informuję, że przedmiotowe rurociągi podlegają corocznej kontroli zgodnie z prawem budowlanym.

W związku z powyższym uprzejmie informuję, że w przypadku pozyskania zewnętrznych źródeł dofinansowania



sowania sieć ciepła będzie sukcesywnie modernizowana, a w roku bieżącym usunięte zostaną nieszczelności.

Dziękujemy za obywatelską wrażliwość, i zwrócenie się do nas o komentarz już po opublikowanym artykule.

Główny Specjalista mgr inż. Piotr Galik

Wernisaż w BWA

RSA RZ, Trans_Formacje

„RSA RZ Trans_Formacje” – 17 marca w sanockiej BWA odbył się wernisaż wystawy pod takim tytułem. Wystawy zbiorowej: w przestrzeni galerii spotykają się dwie formacje, rzeszowska i sanocka, i dopełniają wzajemnie obrazy Barbary Hubert, Marka Haby, Piotra Woronia jr., Tomasza Mistaka, Sylwestra Stabryły i Jana Szczepkowskiego.

– Jesteśmy przyjaciółmi – powiedział podczas oficjalnego otwarcia Piotr Woroniec jr. – Bardzo dobrze prezentują się nasze obrazy na czarnych ścianach Galerii BWA. Miałem tutaj wystawę indywidualną, do dziś mile ją wspominać, a na każde zaproszenie, zwłaszcza kiedy chodzi o pokazanie prac w konfrontacji z innymi artystami, w szcze-

gólności z przyjaciółmi, reaguję bardzo żywiołowo, nie tylko nie odmawiam, ale czuję się wyróżniony i zaszczycony. Atutem tej wystawy jest jej różnorodność. Wszyscy jesteśmy z pogranicza sztuki „konkretnej”, jednak Sanok skłania się bardziej w kierunku malarstwa figuratywnego, natomiast my, z Rzeszowa, ku abstrakcjonizmowi.

Jan Szczepkowski dodał, że wystawa pokazuje to, co aktualnie się dzieje w pracowniach malarzy w regionie.

Rację ma Piotr Woroniec jr, różnorodność to istotna wartość „Trans_Formacji RSA RZ”. Eksperymenty formalne Marka Haby, Barbary Hubert i Woronia skonfrontowane z powagą realizmu Stabryły i czymś, co można



określić sarkazmem figuratywnym Szczepkowskiego tworzą interesujący przegląd zainteresowań, poszukiwań i – przede wszystkim – konkretnych dokonań współczesnych twórców, o których mówi się przecież nie tylko w regionie.

„Dyspersje” Tomka Mistaka lokują się w samym centrum „Trans_Formacji RSA RZ” – gdybyśmy chcieli szukać ogniwa, które scala obie formacje, sanocką i rzeszowską, mógłby to być Mistak ze

swoimi intrygującymi formalnie „Dyspersjami”. Ale, czy warto wszystko szufladkować, opisywać, nazywać? W efektywnym katalogu wystawy napisano, że obie „formacje” nie są „formacjami” oficjalnie wyodrębnionymi na mapie współczesnej sztuki. Artyści szanują się i lubią, inaczej pewnie nie chcieliby konfrontować swoich prac w przestrzeni jednej galerii, podglądają... Wystawa w BWA pokazuje, że, poszukując nowych dróg, pozostają osobni i mają

coś istotnego, przemyślane, do powiedzenia.

Publiczność dopisała. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że podczas wernisażu panowała rodzinna atmosfera, można obejrzeć zdjęcia, zamieszczone na tygodniksanocki.pl: Woroniec jr i Woroniec senior, Jan Szczepkowski i syn, Daniel Białowąs i córka...

Wystawa w BWA będzie czynna do 13 kwietnia.

msw

Spotkania z przewodnikami PTTK

Kresy Wschodnie w polskiej poezji

W polskiej świadomości Kresy są miejscem mitycznym, trochę na podobieństwo utraconego raju – mniej więcej w taki sposób Hubert Osadnik wprowadzał publiczność, zgromadzoną 16 marca w Sali Gobelinowej, do wysłuchania wykładu o Kresach w poezji polskiej, opracowanego przez Zofię Lisik. Zapraszam na wędrowkę po Kresach, które były w granicach Rzeczypospolitej Polskiej do września 1939 roku – rozpoczęła prelegentka.

„Kresy Wschodnie to temat obszerny. Mieszkało tam wielu poetów. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Wincenty Pol, Maurycy Gołkowski, a w wieku XX Czesław Miłosz, Tadeusz Konwicki, Marian Hemar, Andrzej Chciuk, Bruno Szulc – mogliśmy pewnie długo jeszcze wymieniać kolejne nazwiska” – mówiła Zofia Lisik.

„Polskie granice nie były stałe. „Kres” państwa, w zbiorowej świadomości, znajdował gdzieś, hen, za Dnieprem” – przypomniała przewodniczka.

Podróż po Kresach rozpoczęła się od Lwowa. „Lwów to miasto, gdzie moje serce bije szybciej” – pod takim mottem oglądaliśmy pomnik Adama Mickiewicza, gmach Teatru

Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej, łacińską katedrę. „My jesteśmy z polskiej Florencji” – pisał urodzony we Lwowie Marian Hemar. Patrzyliśmy na narodziny „Panoramy Raclawickiej”, dziś we Wrocławiu, u swoich początków, pod koniec XIX wieku - we Lwowie.

Lwów to nie tylko stare miasto, wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, to także Cmentarz Łyczakowski. Spoczywają tam ludzie, którzy złotymi zgłoskami zapisali się w wielu dziedzinach polskiej kultury i nauki. Jednym z najpiękniejszych nagrobków jest nagrobek Józefa Torosiewicza, lekarza i społecznika, założyciela bursy dla ormiańskich sierot, wykonany przez Edmunda Jaskólskiego.



Nagrobek Artura Grottera i historia jego miłości do Wandy Monne. Grottger w wieku 30 lat zmarł w sanatorium, położonym w Pirenejach francuskich. Podobno za życia, podczas spaceru z narzeczoną, wskazał jej miejsce, gdzie, na wypadek śmierci, chciałby spocząć. Wanda Monne sprowadziła zwłoki Artura do Polski i spełniła jego prośbę. Po pewnym czasie wyszła za mąż za Karola Młodnickiego, z którym obo-

je narzeczeni, Wanda i Artur, pozostawali w przyjaźni. „Byłam jak obłąkana. Już długo przedtem całymi tygodniami nie spałam. Postanowiłam sama sprowadzić do Lwowa trumnę. Trumnę złożyli Bernardyni w korytarzu, tam, gdzie stacje męki Pańskiej” – zapisała w swoich pamiętnikach 4 lipca 1867 roku, w dniu pogrzebu. Naokoło trumny stali Kornel Ujejski, Karol Maszkowski, Aleksander Grottger...

Cmentarz Orłąt Lwowskich i szlak martyrologii mieszkańców tamtych ziem. Mogiły nastoletnich żołnierzy, wśród których Jurek Bitschan, czternastolatek, o którym pisano wiersze.

Tadeusz Jasiński, żywa tarcza Grodna, trzynastolatek, który rzucił koktajl Molotowa na radziecki czołg, został pojmany, następnie jako żywa tarcza przywiązany do czołgu, odbity przez Polaków – skonał z wycieńczenia.

Wołyń, Katyń.

Podróżując z Zofią Lisik odwiedziliśmy najważniejsze miasta, dotarliśmy do Krzemieńca, Kamieńca Podolskiego, stamtąd, wracając, odwiedzili między innymi Stanisławów, Wilno...

W świadomości Polaków kresy będą przypomnieniem dni chwały i potęgi, ale także klęski i męczeństwa. Zostały utrwalone w mowie, kreowanymi głównie przez literaturę, począwszy od XVII wieku. Na kształtowanie się w polskiej kulturze poczucia straty Kresów wpływ miała twórczość poetów romantycz-

nych, pochodzących z dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej – Adama Mickiewicza z Nowogródka, Juliusza Słowackiego z Krzemieńca. W polskiej kulturze postrzegano ten obszar także jako scenę międzywilińskiego spotkania, niezwykle istotnego. W okresie II Rzeczypospolitej idea Kresów miała dużą siłę oddziaływania. A współcześnie?

Historia ukształtowała terytorium Polski po II wojnie światowej bez Wilna i Lwowa, Stanisławowa, Grodna, z Wrocławiem, w którym wielu kresowych uciekinierów znalazło schronienie, rozwijało myśl naukową, zapoczątkowaną na uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Tam dzisiaj jeździmy oglądać „Panoramę Raclawicką”...

A ci, którzy zostawili za sobą Kresy, bliskich na tamtejszych cmentarzach, często wracają tam, czytając – tylko dla siebie – Miłosza, Mickiewicza, Iwaszkiewicza, Zagajewskiego, Herberta...

msw

Sławomir Dobrzański grał utwory Antoniego Kątskiego

Historię tworzą geniusze, ale...

15 marca w auli koncertowej PSM odbył się recital profesora Sławomira Dobrzańskiego, pianisty, absolwenta Akademii Muzycznej w Warszawie, od wielu lat mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Na recital zaprosiła sanoczan rodzina Kątskich, przedsięwzięcie wspierał warszawski Instytut Muzyki i Tańca – dyrektor Maxymilian Bylicki zapowiadał nawet swój przyjazd do Sanoka, o czym wspominał, witając gości, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej dr Tomasz Tarnawczyk.

Sławomir Dobrzański grał utwory Antoniego Kątskiego. Profesor zaprezentował sześć utworów na fortepian, w tym romantyczne medytacje, które – jako gatunek muzyczny – są kompozytorskim odkryciem Antoniego Kątskiego.

Dlaczego Sławomir Dobrzański uparł się, by grać, przywracać pamięć o Antonim Kątskim? – Jest wiele powodów – mówi profesor. – Jeden z nich jest taki, że los Antoniego Kątskiego jest także moim losem, losem emigranta. Jako polski pianista, mieszkający za granicą, zainteresowałem się innymi polskimi pianistami, którzy wyjechali z Polski. Od zawsze interesowa-

li. Mieszkał i w Londynie, i w Petersburgu, także w Hiszpanii, potem w Stanach Zjednoczonych. Te wszystkie wpływy mieszały się w jego twórczości, co nie było czymś wyjątkowym w owych czasach, bowiem jego współczesni w ten właśnie sposób pisali muzykę. List pisał polonezy, a był Węgrem, Brahms pisał tańce węgierskie i to było normalne; ważne były style muzyczne, w jakich wybitni kompozytorzy propagowali tańce rosyjskie, węgierskie, hiszpańskie czy polskie.

Sławomir Dobrzański pielęgnuje także pamięć o Marii Szymanowskiej. Skąd ta z kolei fascynacja? – O Chopinie



na określenie utworu, który wyraża stany uczuciowe, zwłaszcza jeśli je interpretować jako rozmyślenia muzyczne. Piękna melodia staje się coraz bardziej dramatyczna, część środkowa jest spokojniejsza – neutralna emocjonalnie, a na końcu następuje wybuch emocji, jak w prawdziwej operze.

Jakim człowiekiem był Antoni Kątski? Niestety, nie zachowało się zbyt wiele materiałów, żeby na ten temat powiedzieć coś konkretnego.

– Zapewne po całym świecie są porozrzucone pewne dokumenty i ktoś powinien się zająć ich zebraniem, aby ustalić pewne fakty z biografii Antoniego Kątskiego. Jakim był człowiekiem – to możemy jedynie wywnioskować z jego muzyki. Miał dystans, także do samego siebie i swojej twórczości, poczucie humoru. Na pewno lubił ludzi, był ciekawy świata, miał łatwość nawiązywania kontaktów. Osobowością przypomina trochę Artura Rubinsteina. Uśmiechnięty, elegancki, uwielbiany przez publiczność, tak go sobie wyobrażam. Był w swoim czasie ambasadorem polskiej kultury na świecie – uważa Sławomir Dobrzański.

Po recitalu był czas dla rodziny Kątskich, która licznie zjawiała się w auli PSM – na rozmowy, uściski i wspólne fotografie.

Dyrektor Tomasz Tarnawczyk tak mówił po koncercie:

– Historia muzyki jest historią przypadków. Za czasów Mozarta Mozart był mniej znany, niż na przykład Antonio Salieri, z którego pozycji został nakręcony film „Amadeusz”. Niektórzy kompozytorzy padają ofiarą złośliwego przypadku. Na przykład synowie Bacha są dzisiaj zupełnie nieznani, a przecież byli bardzo dobrymi kompozytorami; ich spuścizna jest ogromna, tylko że klawesyn

został wyparty przez fortepian, a oni, razem z klawesynem, odeszli w niepamięć. Odkopywanie kompozytorów, takich jak Antoni Kątski, ubogaca historię muzyki. Choć może należałoby powiedzieć: oddaje jej stan faktyczny. Chopin to nie był przypadek w historii polskiej muzyki. Może na niego „pracowało” wielu takich kompozytorów, jak Antoni Kątski? Wiek XIX traktujemy z pewną pobłażliwością, uważamy, stereotypowo, że życie wtedy było nudne. A może byli byśmy zdziwieni, gdyby się okazało, jak ono, to życie naszych przodków w XIX wieku, wyglądało naprawdę? Prawdopodobnie mieli więcej artystycznych doznań, niż my w naszym zaganianym świecie. Muzyka Antoniego Kątskiego ma w sobie pewien sentymentalizm, jest zaawansowana wirtuozowsko, nie bardzo się nadaje do grania przez uczniów w szkole muzycznej. Jako inspiracja, jako świadectwo swoich czasów jest niezwykle ciekawa i myślę, że dziś nad taką muzyką koniecznie powinniśmy się pochylać. O Antonim Kątskim nie słyszeli nie tylko nie-

którzy melomani, ale i muzykolodzy. Brat Antoniego Kątskiego, Apolinary, był skrzypkiem; krąży po encyklopediach muzycznych, na przykład w Encyklopedii Larousse widziałem takową, reprodukcja

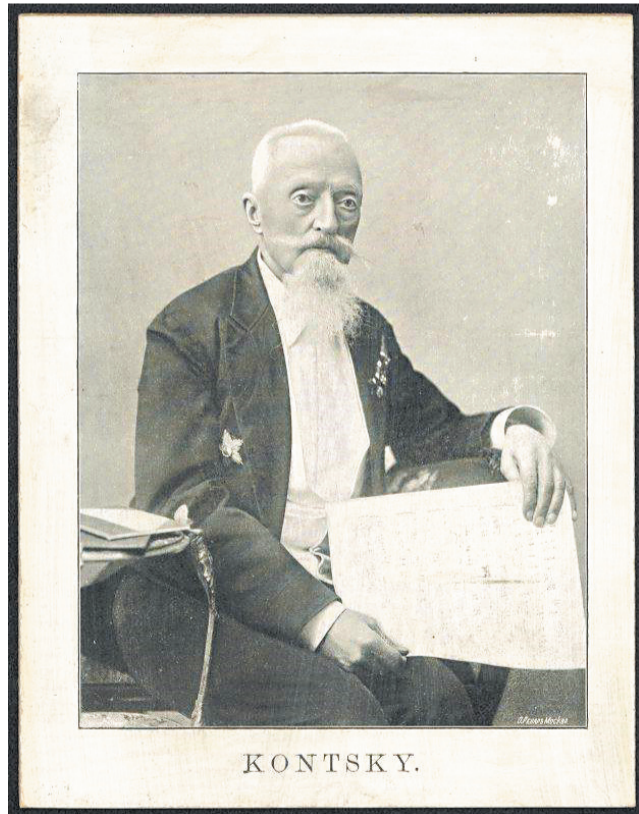
mym podróżowaniu. A jednak podróżowali, koncertowali, komponowali. To nam się współcześnie wydaje, że wtedy nic nie było. To nie jest tak! Podróże Antoniego Kątskiego mogą i dzisiaj zaimponować. To nie my żyjemy z rozmachem, ale oni żyli... My za to padliśmy ofiarą postępu. Słuchamy współcześnie muzyki i mówimy jednocześnie, że tego się nie da słuchać. Czy współczesna muzyka jest nie do słuchania, ponieważ interpretuje ducha naszych czasów? Nie do końca się z tym zgodzę. Górecki tworzy „Symfonię pieśni żalonych”, która ma spokojną melodykę i zdobywa uznanie na całym świecie. Myślę, że powinniśmy zrewidować myślenie o przeszłości. Nie jest ważne jedynie to, co nowe, co robi wyraźny postęp w dziedzinie muzyki, ale wszystko to, co się dzieje dookoła. Antoni Kątski w XIX wieku nie jest jedynym kompozytorem zapomnianym czy zaniedbanym przez nas dzisiaj; jest



portretu małego Apolinarego Kątskiego, stojącego na fortepianie, ze skrzypcami, w takiej nieco wynaturzonej pozycji – to w tamtych czasach była ekstraliga, gwiazdy na miarę Madonny czy Prince'a. Przepływ informacji był wtedy trudniejszy, nie mówiąc o sa-

jeszcze, na przykład, Maria Szymanowska, o której mówił profesor Sławomir Dobrzański. Bardzo się cieszę, że koncert, o którym po raz pierwszy usłyszałem w październiku ubiegłego roku, udało się nam zorganizować.

msw



wała mnie historia. Jest po-niekąd czymś oczywistym, że historię tworzą geniusze: Mozart, Bach... Tymczasem było wielu kompozytorów, którzy pisali solidną, uczciwą, dobrą muzykę, która ma prawo zaistnieć na estradzie.

Podczas koncertu profesor mówił o życiu i twórczości Antoniego Kątskiego, o tym, że pierwszą polską operą, wystawioną w Stanach Zjednoczonych, był prawdopodobnie „Sultan z Zanzibaru” Antoniego Kątskiego, a nie, jak się powszechnie uważa, „Manru” Ignacego Paderewskiego. – Antoni Kątski był kosmopo-

mówimy, że był pod wpływem opery włoskiej, Johna Fielda... Szukałem śladów inspiracji muzycznych Fryderyka Chopina i tym tropem doszedłem do twórczości Marii Szymanowskiej. Chopin pożyczca od niej całe motywy, prawie wszystkie pomysły na etudy...

Czym są „medytacje” jako gatunek muzyczny? Profesor Dobrzański tłumaczy: – W czasie romantyzmu wymyślano gatunki muzyczne. Mendelssohn wymyślił pieśń bez słów, List rapsodzie węgierskie; chodziło o wyrażanie uczuć. Medytacja jest dobrym słowem



Aktywnie i praktycznie

Lekcja patriotyzmu w II Liceum Ogólnokształcącym

Akademia Nowoczesnego Patriotyzmu to ogólnopolski projekt realizowany od 2012 roku przez Klub Jagielloński we współpracy z Fundacją PKO Banku Polskiego. Mimo że jest to już szósta edycja, Akademia po raz pierwszy gości w Sanoku. Jako jedyni spośród sanockich szkół, w projekt zaangażowali się uczniowie klasy I b II LO. Ich działania wspiera wychowawczyni klasy Iwona Gibala-Błażewicz. 15 marca w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie odbyła się pierwsza część warsztatów.

– Akademia wzięła się z marzenia, żeby młodzi ludzie chcieli działać i nie wstydzieli się swojego patriotyzmu (...) Jaki jest nasz cel? Bardzo ambitny. Chcemy, aby za 15 lat absolwenci Akademii byli radnymi w swoich miejscowościach, a za 30 lat świetnymi burmistrzami, prezydentami tych miast. Tylko wtedy, kiedy uda im się zmienić świat, w którym żyją, Akademia będzie sukcesem – mówi dr Krzysztof Mazur, twórca Akademii Nowoczesnego Patriotyzmu.

Łącząc tradycję z nowoczesnością, Akademia realizuje trzy ścieżki działalności: pielęgnuje kulturę pamięci, przygotowuje do samorządności oraz promuje patriotyzm gospodarczy.

Czwartkowe warsztaty, trwające cztery godziny lekcyjne, przybrały formę praktycznych zajęć. Nad całością czuwała Barbara Fornal – koordynatorka projektu Klubu Jagiellońskiego w oddziale rzeszowskim oraz Oskar Jurek – student Prawa na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Młodzież obejrzała projekt społeczny „Przyjazny Sandomierz”, zrealizowany przez finalistów jednej z edycji. Niespełna pięciominutowy filmik przedstawiał



Po zapoznaniu się z zasadami gry „Parlament 2.0”, opartej na nowoczesnych zasadach gamifikacji, licealiści wzięli udział w symulacji obrad parlamentu, wcielając się w rolę posłów pięciu fikcyjnych ugrupowań politycznych. Przed pierwszym posiedzeniem sejmu nowej kadencji posłowie złożyli ślubowanie. W trakcie gry odbywały się narady wewnątrzpartyjne, prezentacje poszczególnych partii, powoływanie rządu i ministrów, ustalenie

jawne głosowanie prezesów za pomocą tzw. „kciuka Cezara”.

Celem symulacji nie była dyskusja o poglądach ani udowodnianie, która ideologia jest lepsza. Główną ideą gry było pokazanie mechanizmów demokracji, nie tyle od strony teorii, ale praktyki. Uczniowie mogli się przekonać, że kulturalowe negocjacje często dalekie są od wzniosłych idei i programów deklarowanych przez partie.

– Jestem zadowolona z zajęć. Młodzież z II Liceum Ogólnokształcącego sprostala misji Akademii i poradziła sobie z polskim systemem parlamentarnym. Życzylabym sobie i Polsce takich posłów i senatorów, jakimi dziś okazali się uczniowie klasy I b – mówiła koordynatorka projektu, Barbara Fornal.

Zadowoleni byli również uczniowie. – Zajęcia uświadomiły mi, jak to wszystko wygląda od środka. Cieszę się, że mogłam zasiąść w loży dziennikarskiej. Dzięki temu, chcąc wiązać przyszłość z dziennikarstwem, wiem, że muszę się jeszcze wiele nauczyć. Plussem zajęć było również to, że miały one charakter praktyczny. Każdy z nas mocno zaangażował się w projekt i podczas zajęć dorzucił swoje trzy grosze – mówiła uczestnicząca w warsztatach Klaudia.

Wychowawczyni klasy podkreśliła z kolei, jak ważny jest udział w tego typu projektach. – Szkoła powinna zawsze wspierać aktywność uczniów, nie tylko edukacyjną, ale również społeczną i kulturalną. Najszybciej uczymy się w działaniu, a kompetencji społecznych i obywatelskich nie da się zdobyć słuchając, gdy o nich mówi nauczyciel. Aby je w sobie wykształcić, trzeba naprawdę coś robić – najlepiej w zespole, całą klasą, bo wówczas młodzi ludzie uczą się współdziałania, planowania zadań, wyrażania własnych opinii, doskonale się przy tym bawiąc i ucząc – mówiła Iwona Gibala-Błażewicz.

Wkrótce druga część warsztatów. Wówczas w trakcie zajęć „Moje Miasto” odbędzie się symulacja obrad Rady Miasta.

Młodzież sanockiego liceum, biorąc udział w projekcie, zobowiązała się do wykonania dwóch zadań. Pierwszym z nich jest film „Nowoczesny patriota w mojej okolicy”. Jego bohaterem ma być osoba z najbliższego otoczenia, która swoją postawą realizuje wartości Akademii i wpisuje się w którąś z trzech ścieżek nowoczesnego patriotyzmu. Drugim zadaniem jest projekt społeczny – tu uczniowie mają dowolność, mogą filmować, fotografować, najważniejsze jest działanie. Całość powinna zostać przedstawiona w postaci 5-minutowego filmu.

Po zrealizowaniu zadań, delegacja z klasy wraz z opiekunem pojedzie do Warszawy na Wielki Finał Akademii 8 czerwca 2018 roku. Wielki Finał to nie tylko konkurs projektów, ale również spotkania z ludźmi ze świata kultury, nauki, biznesu, czy sportu. Uczniowie, których projekty, według ekspertów, okażą się najlepszymi, w nagrodę pojedą całą klasą na zasłużoną wycieczkę.

Edyta Szczepek

Z myślą o Dniach Sanoka

Uwaga, konkurs!

Urząd Miasta zaprasza do udziału w oryginalnym konkursie. Zostanie stworzony sanocki teledysk do piosenki Elektrycznych Gitar. Magistrat ogłasza konkurs na najlepsze nagranie piosenki „Co ty tutaj robisz?”. Spośród nadesłanych prac nagrodzone zostaną trzy. Wszystkie zostaną wykorzystane do montażu sanockiego teledysku.

Głównym założeniem jest pomysł na ciekawe pokazanie walorów naszego miasta w przygotowanym nagraniu. Trzeba zaśpiewać piosenkę, ale nie śpiew jest najważniejszy – tylko Sanok! (Do montażu teledysku będzie użyty tylko obraz, bez dźwięku). Ponieważ chodzi o promocję miasta i dobrą zabawę, technika nagrania jest zupełnie dowolna. Do konkursu należy przedstawić tzw. „surówkę”, zaśpiewaną do konkretnego podkładu (MP3 do pobrania ze strony www.sanok.pl).

Można śpiewać samodzielnie lub w grupie. Nagrodami są bony pieniężne do jednego z sanockich sklepów z elektroniką. Dodatkowo najlepsze

nagranie będzie nagrodzone ekskluzywnym spotkaniem z zespołem po koncercie. Zespół wystąpi podczas Dni Sanoka 17 czerwca na sanockich Błoniach.

Prace należy złożyć w Urzędzie Miasta – Wydział Kultury i Promocji (pok. 63) do 20 kwietnia 2018 r.

Życzymy dobrej zabawy przy tworzeniu własnego nagrania.

Więcej informacji oraz regulamin konkursu na stronie www.sanok.pl

Link do filmiku youtube z zaproszeniem: www.youtube.com/watch?v=Cy9pQU-lx5oo

Źródło: Materiały nadesłane - UM

Grzegorz z Sanoka wita wiosnę

O wiosnie, tej kalendarzowej, zapomnieliśmy wszyscy... Na szczęście Miejska Biblioteka Publiczna, w ramach popularyzowania i czytelnictwa, i dobrych obyczajów, zdjęła ze swojego patrona szalik, do ręki wsunęła kwiat. Kto ma się w końcu przeciwstawić zi-

mie, jeśli nie mąż ze spizu? W zorganizowaniu happeningu pomagali uczynni strażacy i uczniowie SOSW.

Wiosna do Sanoka zawita, tymczasem jej ambasadorem został – najsłynniejszy w mieście Grzegorz.

FZ



uczniów z Sandomierza, którzy wypożyczyli wózki inwalidzkie i próbując przemieszczać się na nich po mieście, napotykali na wiele trudności. Tym samym udowodnili, że infrastruktura miasta nie jest przystosowana do osób niepełnosprawnych. Na reakcję władz nie trzeba było długo czekać, rządzący zadbał o podjazdy w ważnych punktach w mieście, a młodzież z Sandomierza tym samym osiągnęła zamierzony cel społeczny.

budżetu, ujawniano afery, a także zagrożenia, zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne, z którymi politycy musieli sobie poradzić. Oprócz polityków pięciu partii w grze brali udział trzej prezesi konkurujących ze sobą koncernów medialnych, wybrani jeszcze przed podziałem na partie polityczne. Najważniejszym zadaniem mediów było zadawanie trudnych pytań politykom, a także obiektywna ocena ich działań. Po każdym wystąpieniu odbywało się

Pora dla seniora

Czy to już emerytura?

Pani Irena Gil-Storoszczyk to najmłodsza stażem emerytka naszego dotychczasowego cyklu. Sielskiego życia na emeryturze nie miała jeszcze okazji skosztować z dwóch powodów. Po pierwsze w zeszłym roku, w sierpniu zakończyła dopiero pełnoetatową pracę zawodową, osiągając przy tym ponad trzydziestoletni staż pracy. A po drugie bardzo mocno angażuje się w powierzone jej obowiązki, których – trzeba przyznać – ma obecnie całkiem sporo...

Pani Irena pochodzi z Podlasia. Studiowała w Krakowie, co zresztą jak sama przyznaje, było jej marzeniem. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończyła filologię słowiańską o specjalności bułgarystyka. Tam poznała swojego męża, a ponieważ on dostał pracę w Autosanie, postanowili oboje tu zjechać. Tak pani Irena znalazła się w Sanoku i przez lata rozkochiwała się w tym mieście i jego okolicach.

Przez trzynaście lat pracowała jako nauczyciel bibliotekarz w II Liceum Ogólnokształcącym. Później, kolejno w szkołach: w Lisznej, Trepczy oraz w Niebieszczanach była dyrektorką. Ukończone w międzyczasie studia podyplomowe w zakresie: zarządzanie i przedsiębiorczość w oświacie, wychowanie fizyczne, informatyka, technika dawały jej możliwość wyboru nauczanego przedmiotu. Postawiła ostatecznie na... wychowanie fizyczne. Nauczycielką wychowania fizycznego w II LO była aż do chwili przejścia na emeryturę. W międzyczasie pracowała również na zastępstwach w bibliotece szkoły muzycznej.

Przez wiele lat jako członek biura organizacyjnego, była mocno zaangażowana w Międzynarodowe Forum Pianistyczne oraz Międzynarodowe Spotkania Gitarowe. Obecnie aktywnie działa przy

organizacji XX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych, które w tym roku odbędzie się w kwietniu w Sanoku. Wówczas będzie nie tylko członkiem biura organizacyjnego, ale również sekretarzem jury.

W 2006 roku, kiedy powróciła do II Liceum Ogólnokształcącego, utworzyła Szkolne Koło Wolontariatu działające przy Powiatowym Centrum Wolontariatu. Do dziś jest zarówno koordynatorem Koła, jak i członkiem zarządu PCW. – Jak co roku, 5 grudnia przypada Międzynarodowy Dzień Wolontariusza, który w Sanoku organizuje Powiatowe Centrum Wolontariatu. W ubiegłym roku tę imprezę przygotowałam ja z moimi wolontariuszami – mówi. Poza tym, pani Irena cały czas ma kontakt z II LO i uczestniczy w ważnych wydarzeniach szkoły. Brała udział m. in. w koncercie charytatywnym zorganizowanym przez uczniów, a także w uroczystości z okazji jubileuszu 90-lecia szkoły.

– Szczerze mówiąc, nie zdążyłam odczuć przejścia na emeryturę, ponieważ jeszcze przed wakacjami dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej, a był nim wówczas Andrzej Smolik, zaproponował mi napisanie kroniki. Miało to związek ze zbliżającym się 45-leciem Państwowej Szkoły Muzycznej – mówi. Pani Ire-



na napisała kronikę i to w błyskawicznym tempie, bo w niespełna 5 miesięcy. W kronice opisywała w kilku zdaniach każde wydarzenie, które miało miejsce od początku istnienia szkoły. Kronika dostępna jest w formie PDF na głównej stronie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia i liczy ponad 500 stron. – Trochę się napracowałam, ale myślę, że efekt jest zadowalający – mówi.

Niespodziewanie, tuż po przejściu na emeryturę, pani Irena dostała propozycję, aby

objąć stanowisko dyrektora w Społecznej Szkole Muzycznej II stopnia w Sanoku. Ta niewielka odpłatna szkółka funkcjonuje w tym samym budynku co Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Sanoku, a jej organem prowadzącym jest Sanockie Towarzystwo Muzyczne. Pani Irena, nie zastanawiając się długo, tę propozycję przyjęła, a funkcję dyrektora sprawuje do dziś. – Z racji, iż szkoła nieco się „kurczy”, obecnie moim priorytetem jest zorganizowanie akcji propagującej

naukę w niej. Co więcej, z racji, że wolontariat jest tak bliski mojemu sercu, chciałabym utworzyć go w Państwowej i Społecznej Szkole Muzycznej – mówi.

Działalność w Społecznej Szkole Muzycznej pochłania pani Irenie sporą część czasu. Jako dyrektor szkoły w związku z szybko zmieniającymi się przepisami, cały czas się doszkała. Ostatni jej wyjazd do Tarnobrzega dotyczył szkolenia RODO z zakresu ochrony danych osobowych. – Jako dyrektor jestem zobowiązana być na bieżąco, dlatego takich wyjazdów szkoleniowych, od kiedy pełnię tę funkcję, miałam sporo – mówi.

Pani Irena towarzyszy również uczniom i nauczycielom w trakcie Przesłuchań Centrum Edukacji Artystycznej, które odbywały się m. in. w Lublinie czy Rzeszowie. Z grupą pianistów, akordeonistów i skrzypków uczestniczyła w zeszłym roku w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Art Duo”, który odbył się w Wiedniu. Z przyjemnością również słucha swoich podopiecznych na wszelkiego rodzaju popisach i koncertach, które często odbywają się w sali koncertowej sanockiej szkoły muzycznej lub gościnnie w różnych instytucjach na terenie Sanoka i nie tylko.

Wykorzystując zdobyte w trakcie studiów podyplomowych umiejętności informacyjne, pani Irena, zadbała o nową stronę internetową szkoły. Obecnie prowadzi kronikę od początków powstania Społecznej Szkoły Muzycznej, a więc od 2000 roku po dziś dzień. Cały czas ma też kilka godzin w szkol-

nej bibliotece. Bardzo mocno zaangażowana jest wraz ze szkołą w projekt „O Niepodległej”, realizowany przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli we współpracy ze Starostą Sanockim.

Pani Irena bardzo lubi podróżować. Co roku z grupą przyjaciół wyjeżdża na 10-dniowe wakacje po Polsce, i nie tylko. Ta piękna tradycja wspólnych wyjazdów trwa już blisko 13 lat. W ubiegłych latach była m.in. na Krymie, w czeskim Libercu, czy niemieckim Poczdamie. Tego roku planuje zwiedzić Suwalszczyznę oraz Litwę, a tuż po świętach wielkanocnych wybiera się do Portugalii.

– Mam też dwójkę cudownych wnuków i wiadomo, czas muszę i dla nich znaleźć, co zresztą robię z wielką przyjemnością – mówi. Jak się okazuje, jej zdolności organizacyjne przydają się również w życiu prywatnym. Pani Irena świetnie sprawdza się w urzędowaniu wycieczek dla swoich wnuków. Ostatnio wspólnie wybrali się m. in. do Muzeum Rodziny Ulmów w Markowej, na Leski Kamień znajdujący się na początku wsi Glinne oraz do Klasztoru Karmelitów w Zagórze. Chętnie zabiera je również na ślizgawkę.

Oprócz tego, jak sama przyznaje, zawsze ciągnęło ją coś w kierunku malarstwa, więc i w tej dziedzinie chciałaby spróbować swoich sił w najbliższym czasie.

Pani Irena ma tak wiele zajęć, zainteresowań, a przede wszystkim planów na przyszłość, że z pewnością na nudę – będąc już na emeryturze – nie może narzekać.

Edyta Szczepiek



Aktywny Sanok

Malowanie w „Autosanie”

Nie tak dawno pisaliśmy o warsztatach malarstwa, które odbywają się od lat w BWA Galerii Sanockiej. Tego typu zajęć w naszym mieście jest coraz więcej, co świadczy o tym, że pasjonatów malowania nie brakuje. Dobrze, że takie miejsca mają również mieszkańcy Posady.

W Centrum Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan przy ulicy Robotniczej, w którym przez dłuższy czas „wiał pustką”, w każdy czwartek o godz. 17:00 odbywają się zajęcia z malowania. Mile widziany jest dosłownie każdy, nawet ten, kto do tej pory nie miał z malowaniem nic wspólnego. W końcu nie umiejętności są najważniejsze! Grunt, że jest miejsce, gdzie mogą spotkać się ludzie o podobnych zainteresowa-

niach i pasjach, porozmawiać przy kawie czy herbacie oraz wymienić uwagi. Amatorzy mogą też liczyć na pomoc i cenne wskazówki bardziej doświadczonych osób, którzy w swoim dorobku mają już własne wystawy nie tylko w Polsce, ale również poza granicami naszego kraju.

Wśród mentorów, m. in. Zdzisław Twardowski, Krzysztof Niedźwiecki i Aleksandra Ciepłowska-Tabisz

esz

Tadeusz Barucki

SANTIAGO

To popularne w Hiszpanii imię związane z apostołem św. Jakubem, którego szczątki spoczywają w tym kraju w Santiago de Compostella – odnosi się do jednego z architektów hiszpańskich, który pod koniec ubiegłego wieku osiągnął światowy sukces, do dziś zresztą zadziwiając świat swymi dziełami.

Santiago Valls Calatrava urodził się w roku 1951 w małej miejscowości Benanimet pod Walencją (dziś włączona już do tego miasta) i tam rozpoczął swe studia – początkowo w Szkole Plastycznej, a następnie na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Walencji, uzupełnione też tam Studiami urbanistycznymi, po których udał się do Szwajcarii, aby poszerzyć swą wiedzę również w zakresie inżynierii na ETH w Zurychu (1975-1981). Tam też – po uzyskaniu doktoratu w tej dziedzinie – założył swą pracownię.

W pracowni tej – nad jeziorem zuryskim, w pięknym ogrodzie otoczonym siatką, z ruchomą rzeźbą przy wejściu (podaję to, aby poinformować też, że jest on również utalentowanym rzeźbiarzem) – starałem się po raz pierwszy dotrzeć do niego, co mi się – choćby w sensie nawiązania kontaktu (był nieobecny) – nie udało. Jego sekretarka sku-

tecznie broniła dostępu do swego zapracowanego szefa. Jeździł po Europie z budowy na budowę, więc próbowałem go przy tych okazjach spotkać, ale nic z tego nie wyszło. Zupełnie przypadkowo – będąc w Paryżu, gdzie miał również swą pracownię – dowiedziałem się, że będzie on w niej sam w sobotę. Zarzykowałem więc wizytę. W najbliższej dzielnicy Paryża w okolicy placu St Royal szedłem po szerokich, drewnianych i skrzypiących schodach na I piętro, pełen niepewności co z tego wyniknie. Niewątpliwie zaskoczony, zdziwił się, ale zaprosił do wnętrza. Chyba zakończył już swe sprawy, a nieprzewidziany przybysz – po zorientowaniu się o co chodzi – stał się dla niego zapewne jakimś relaksem. Zaczęła się ciekawa rozmowa.

Od zarania dziejów, kiedy człowiek opuścił swe naturalne schronienia i zaczął budować, podstawowym



Lizbona. Stacja kolejowa „Oriente”. Fot. T. Barucki

problemem było podparcie zadaszenia i przeniesienie jego ciężaru na niosącą to wszystko ziemię. W najprostszych, małych układach belki zadaszenia podparły ściany, a przy większych rozpiętościach wykształcił się – stosowany od starożytności aż po wiek XX – system belki i słupa. W okresie gotyku elementy te uwidoczniły się, np. jako żebra, lizeny czy przypory, dając ciekawą formę architektoniczną. Tak też ten problem widział znakomity szwajcarski budowniczy mostów Mallart (1882-



Zurych. Ruchoma rzeźba S. Calatravy. Fot. T. Barucki



Ysios. Winnica. Fot. T. Barucki

-1940), zauważając, że odpowiednio zaprojektowane elementy konstrukcyjne mogą wywoływać emocje, a więc być formą architektury. Poglądy jego kultywowane były na zuryskiej uczelni i stały się też inspiracją do twórczości Santiago Calatravy. Początkowo związana ona była właśnie z mostami, z których ten zbudowany w Sewilli z okazji wystawy EXPO 92 może być tego najlepszym przykładem. Ale wkrótce wraz z rozwojem konstrukcji przestrzennych powstawały jego dalsze – fascynujące właśnie w tym aspekcie – dzieła jak port lotniczo-kolejowy w Lyonie (1989-1994), stacja kolejowa Oriente w Lizbonie (1998), ale przede wszystkim cały zespół „Miasteczka Sztuki i Kultury” w jego rodzinnej

Walencji (1999-2006). Bardzo ciekawy jest też jego budynek winnicy w Ysios (2001) świadczący o trosce projektanta nawiązania jej do otoczenia. Lokalizację tę wymusił on – jak mi powiedział – od inwestora, mówiąc, że ten wspaniały widok na góry będzie on miał tam „za darmo”. Na zakończenie naszego spotkania okazało się, przy przekazaniu mi książki o swej twórczości, że S. Calatrava w jej rysunkowo-słownej dedykacji jest nie tylko wspaniałym plastykiem, ale i – wzorem dawnych mistrzów – poetą. Spotkanie nasze miało miejsce na początku jego kariery. Dziś z dalszymi, licznymi realizacjami jest wysoko ceniony i odznaczany, a 22 honorowe doktoraty uniwersytetów całego świata dobitnie to potwierdzają.



Sewilla. Most EXPO 92. Fot. A. Drews Wikipedia



Lyon. Port kolejowo-lotniczy. Fot. T. Barucki

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

(odc. 86)

Cancale i jego okolice



Dinan uliczka

Po zapoznaniu się z okolicą wróciliśmy do miasteczka, nad którym górowała wieża kościoła St Meen z tablicą orientacyjną i widokiem na zatokę, a przy dobrej pogodzie podobno można było zobaczyć wysepki anglo-normandzkie. Od kościoła było niedaleko do punktu widokowego „du Hock”. 40 m poniżej nas z morza wylądowały się „pola uprawne” z hodowlą muli. To nam przyniosło nagłą ochotę na nie, więc zjechaliśmy do portu, gdzie rybacy właśnie kończyli wyprzedaż swoich produktów. Po świeże ryby trzeba było tam przyjść rano, więc kupiliśmy tylko mule, białe wino i jazda do namiotu na te owoce morza! Po sjeście obiadowej postanowiliśmy znaleźć zejście do najbliższej plaży.

W następnym dniu mieliśmy zwiedzać miasteczko St. Malo, a po południu Dinard, bo pogody na kąpiel nie było. Stare miasto St. Malo, otoczone murami z dobrze zachowaną zabudową i fortem, kiedyś było wyspą. Obok powstało St. Servan s. Mer jako znany ośrodek „balneary” ze swoimi pensjonatami, parkami, miejscami widokowymi oraz zabytkami architektury militarnej. Miejscowość miała dobrze zagospodarowaną plażę, ale pogoda zachęcała nas do dalszego zwiedzania zaplanowanego na Dinard. Dawna wioska rybacka, położona po drugiej stronie zatoczki, została półtora wieku temu zaadaptowana przez Anglików na eleganckie uzdrowisko balneare, pełne pensjonatów i alejek dla pieszych do punktów widokowych w Moulinet i Vicomté. Zwiedziliśmy akwariów poświęcone kolekcji z ekspedycji polarnych komendanta Charcot. Zapora na rzece Rance dała możliwość zagospodarowania turystycznego i rekreacyjnego znacznego obszaru, którego

szczegółowe rozwiązania bardzo chciałem poznać. Pomyślałem sobie: ile takich rzek mamy na Podkarpaciu do podobnego wykorzystania?

W następnym dniu piękną pogodą zapraszała nas nad morze. Zabraliśmy ze sobą sprzęt do nurkowania, a ja po drodze kupiłem jeszcze wiaderczko.

– Po co ci to wiaderko? – pytała Małżonka.

– Do budowania zamków z piasku – zażartowałem.

Miejsca do kąpieli wybierałem tam, gdzie w pobliżu były jakieś glazy. Tam właśnie podpywałem, odrywając ze skał co większe skorupiaki, wrzucałem do plastikowej torbki, którą przywiesiłem na pasku od spodni, a po wypłynięciu na brzeg połów trafiał do wiaderka z wodą. Tak więc niemal co drugi dzień zjadaliśmy się mulami. Z rybami było gorzej, bo nie mieliśmy lodówki i zaraz po zakupie trzeba było je smażyć i konsumować.

Minęło kilka dni takiego życia pełnego wypoczynku nadmorskiego, aż przyszła pogoda na zwiedzanie. Koniecznie chciałem zwiedzić tereny zagospodarowania sztucznego zbiornika, zwłaszcza półwysp podobny do solińskiego – St. Suliac (ileż tych „świętych” miejscowości jest we Francji?! – pomyślałem) i następną miejscowość – Dinan. Do pierwszej miejscowości dojechałem w ciągu pół godziny. Poczynając od Chateaufort-d'ille-et-Vilaine prowadzi trasa dla zwiedzających – Menhir de Chablé, mały port z kościołem gotyckim, który nie wiadomo dlaczego był zamknięty, w trasie powrotnej lewą stroną wyjechaliśmy starą drogą na szczyt góry Garrot, skąd roztaczał się widok na górny i dolny zalew. Do Dinan pozostawało 25 km; do miejscowości wjeżdżało się po starym moście

zbudowanym w stylu gotyckim. Miasteczko miało świetnie utrzymane stare zabytkowe domy, park w stylu angielskim z widokiem na dolinę rzeki Rance, stary wiadukt, zamek z wieżą i fortem obronnym.

Zwiedzając przystań wodną, zauważyłem kilka osób wsiadających na barkę. Zapytałem o cel rejsu i co się przy tej okazji zwiedza. Kupiłem i dla nas bilety, samochód zostawiliśmy na parkingu obok przystani i popłynęliśmy w nieznaną. Wycieczka po rzece Rance była przyjemnością, zwłaszcza dla chłopaków, szkoda tylko, że do celu podróży, którym był dom modlitwy z XII w. w wiosce Léhon, były tylko 2 km.

W drodze powrotnej zaraz za wiaduktem i mostem w Lanvally wstąpiliśmy na obiad, ale zanim nam go podano, zdążyłem ustalić trasę naszego powrotu. Warto było dołożyć dalsze 20 km, żeby zobaczyć zamek feudalny i zabudowania starej wioski u jego stóp. Do namiotu nad morzem miałem 40 km i dwie drogi do wyboru. Wybrałem nieznaną nam D 795 przez Dol-de-Bretagne, gdzie zobaczyliśmy katedrę św. Samsona z XII-XIII w. w czystym stylu gotyku normandzkiego. W mieście można spotkać zabudowania podobno z XI-XIII w., dobrze utrzymane i zakonserwowane. W jednym z nich było nawet muzeum gilotyniarstwa, ale nie widziałem chętnych do zwiedzania. Drugim powodem wyboru tej drogi był spory obszar pocięty rowami melioracyjnymi. Chciałem zobaczyć, jak go wykorzystano gospodarczo, bo w Polsce wciąż na takie tereny nie ma pomysłu.

Od tych „mokradeł” mieliśmy już tylko 20 km do naszego namiotu, gdzie nas czekało przygotowanie kolacji i zasłużony wypoczynek.

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA RECENZJA

„Córka króla moczarów” Karen Dionne

Helena wydaje się być szczęśliwa. Ma męża, dwie cudowne córki, psa i dobrze prosperujący biznes. Jedyną rzeczą, jaka nie daje jej spokoju, jest przeszłość, która zostawia nieodwracalne piętno. Już na zawsze pozostanie córką Króla Moczarów. Przez kilkanaście lat notorycznie okłamywana, wychowywana w odosobnieniu, wśród dzikiej natury trzęsawisk. Jest wdzięczna ojcu za każdą przydatną rzecz, której się nauczyła. Nigdy nie wybaczy mu okrucieństwa, jakiego się dopuścił, by zatrzymać ją i matkę w starej chacie na mokradłach. W końcu nadarza się okazja, by uciec i raz na zawsze uwolnić się od porywacza. Zmienia nazwisko i zakłada rodzinę, a o przeszłości chce jak najszybciej zapomnieć. Nie wie, że będzie musiała znów się z nią zmierzyć. Po kilkunastu latach ojciec ucieka z więzienia i zabija każdego, kto stanie mu na drodze do wolności. Helena jeszcze raz użyje instynktów tropiciela i zapojuje, tym razem na swojego ojca – Króla Moczarów. Karen Dionne świetnie wplotła w tę powieść warstwę psychologiczną. Z jednej strony ojciec – tyran, dla córki będący bohaterem i dobrym nauczycielem życia, a dla matki gwałcicielem, porywaczem



i zabójcą. Helena jest rozdarta przez dwa skrajne uczucia. Z miłości do ojca chce go ze wszystkiego usprawiedliwić, nie przyjmuje jego winy do wiadomości, ale nienawiść pomaga jej trzeźwiej patrzeć na sytuację i zaplanować ucieczkę. To dobra pozycja dla każdego miłośnika thrillerów psychologicznych. Polecam,

Mariola K.

„Martwi za życia” Graham Masterton

Co łączy złodziei psów i dealerów narkotykowych w Cork? Skrajne okrucieństwo wobec ludzi i zwierząt oraz brak skrupułów. Szajka dealerów odkryła, że do przewozu narkotyków można wykorzystać kaleki, a jeśli nie ma żadnego pod ręką, „tworzą ich” sami. Złodzieje psów dążą do zdobycia jak największej liczby zwierząt „po trupach”. A wytropić i pokonać ich wszystkich musi nadkomisarz detektyw Katie Maguire. Policjantka ma problemy w życiu prywatnym, ponieważ przyjęła do siebie kalekiego byłego kochanka – mężczyzna stracił obie nogi. Bohaterka nie wie, jak powiedzieć mu, że już go nie kocha i jak zapewnić mu opiekę, kiedy poza pracą nie ma na nic czasu. Sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje, kiedy na horyzoncie pojawia się atrakcyjny psi detektyw, któremu Katie też nie jest obojętna. Czy kobieta da sobie radę z bezwzględnyimi złoćmi? Czy nie przytłoczy jej fakt, że na jeden sukces trafiają jej się dwie porażki? Do tej pory czytałam parę horrorów tego autora i muszę przyznać, że nie wszystkie mi się podobały, jednak wygląda na to, że thrill-



lery wychodzą mu zdecydowanie lepiej. Zbrodnie były opisane dosadnie, a rozterki Katie – tak, że współczułam jej jak prawdziwej koleżance. Polecam książkę miłośnikom thrillerów, a sama biorę się za wcześniejsze książki o Katie :)

Agata

„Nieodnaleziona” Remigiusz Mróz

Ewa była miłością Damiana Wernera. W wieczór, kiedy chłopak chciał się jej oświadczyć, para została brutalnie zaatakowana przez pięciu mężczyzn. Dziewczynę zgwałcono, a Damiana dotkliwie pobito. Stracił przytomność, a kiedy odzyskał świadomość, Ewy już nie było... Co się z nią stało? Po dziesięciu latach kolega Damiana odnalazł jej zdjęcie z koncertu na portalu społecznościowym. Czy to naprawdę ona? Kto pomoże Damianowi w poszukiwaniach i jaką cenę za to zapłaci? Czy Damianowi w końcu uda się odkryć, jak było naprawdę? Książka, która trzyma w napięciu i na długo pozostaje w pamięci. Polecam ją nie tylko miłośnikom powieści Remigiusza Mroza, ale również tym, którzy jeszcze nie sięgali po prozę tego młodego, polskiego pisarza oraz wszystkim lubiącym kryminały i książki sensacyjne.

Marzena



Świat wokół nas

Tournée z wiosną

Zapowiadały się ciepłe i słoneczne dni. Pierwsze zwiastuny wyczekiwanej pory roku zagościły w naszych ogrodach, parkach i lasach. Niestety, ostatnio na powrót nadciągnęły ciemne śnieżne chmury. Edukacji w przedszkolach i szkołach to niestraszne, zajęcia odbywają się zgodnie z planem i porą roku. Wiosna, wiosna – wiosna, ach, to ty...

Dzieci doskonale znają pierwsze kwiatki, które pokazują się spod śniegu. Przebiśniegi, śnieżyce czy pierwiosnki zrobione z bibuły dawały pole do popisów przy botanicznym oznaczaniu przy pomocy spe-

cialnych kluczy Stanisława Kucharzyka „Flora wiosennych lasów”. Jest on tak skonstruowany, że dziecko 4-5 letnie jest w stanie z niego skorzystać przy niewielkiej pomocy opiekuna. Kolor



kwiatu, ilość płatków czy kształt liści zazwyczaj wystarczyły, aby uczestnicy zajęć zweryfikowali roślinę. Duże zaciekawienie budziły także pąki drzew. Co prawda z ich rozróżnieniem nie było łatwo,

ale dzieci dawały sobie świetnie radę. Charakterystyczny, duży, z klejącą mazią – to musi być kasztanowiec. Natomiast milutkie, białe kotki na gałązkach wierzbowych absorbowały towarzystwo na całego. Wiosenna flora jest bardzo typowa i od pierwszych klas omawiana na zajęciach. Postanowiliśmy więc pokazać wiosnę w sposób „nietypowy”. Dzieci mogły poznać życie rysia i bobra. Dwa gatunki pod ochroną, dwa zupełnie inne siedliska. Nie ukrywam, iż ryś cieszył się większym zainteresowaniem. Kocie pędzelki na uszach, krótki ogonek i grube łapy absorbowały dziecięcą uwagę. U bobra natomiast zęby budziły największe zainteresowanie. No tak, w końcu jako najlepszy architekt musi mieć odpowiednie narzędzia. Ich pomarańczowo-zółty odcień sugerował konieczność dbania o higienę

jamy ustnej. Z makro świata dzieci poznawały grzyby – troszkę inne niż te, które zbierają w jesieni. Pleśnie czy drożdże, które nie budzą naszego zachwyty, wśród dzieci wywołały szal. Możliwość poglądania struktur grzybów za pomocą binokularu, zwrócenie uwagi na ich kolor, kształt plechy, jaką tworzą i znaczenie dla środowiska i człowieka.

Na koniec naszych zajęć kilka zasad zachowania. Wiadomo, iż wiosna sprzyja naszym wędrowkom po parkach i lasach. Dzieci opowiadały, jak należy się zachować, co można, a czego należy unikać podczas wędrowek. Pomoce edukacyjne w postaci drewnianych tablic rozwiewały wątpliwości. Nasza wiosenna wędrowka rozpoczęła się już 14 marca, do 21 marca odwiedziliśmy: Szkołę Podstawową nr 3 im. Tadeusza Kościuszki,

Niepubliczne Przedszkole Pomysłowy Przedszkolak, Szkołę Podstawową nr 2 im. św. Kingi oraz Samorządowe Przedszkole Publiczne nr 1 Filia Dabrówka. Prawdziwe tourné, nie tylko po placówkach, ale także między klasami i przedszkolnymi grupami.

Edukacja przyrodnicza to nie tylko przekazywanie informacji, ale także oddziaływanie na emocje, wrażliwość dzieci. Nadleśnictwo Baliogród, na które zawsze można liczyć, i tym razem przychylnie odpowiedziało na naszą prośbę. Zajęcia przyrodnicze zawsze są wspierane przez Wojewódzką Bibliotekę Pe-



dagogiczną w Krośnie – Filia w Sanoku. Panie dobierają do tematyki zajęć literaturę. Wspólne czytanie fragmentów nie tylko dostarcza informacji, ale także pozwala popatrzeć na dane zagadnienie z naukowej perspektywy. W końcu dzieci są małymi badaczami. Ich pomysły, liczne pytania i zaangażowanie na zajęciach to najlepszy dowód na to, iż taka edukacja ma sens.

ap



Wiosenne porządki w Międzybrodziu

Gdyby chociaż komuś zrobiło się wstyd...

Cerkiewką w Międzybrodziu chętnie się chwalimy, jest na pocztówkach, kusi turystów. A jak wyglądają jej okolice po zimie? Jakie „skarby” tam można znaleźć? Opowiedział mi trochę o tym dyrektor MBL-u Jerzy Ginalski, który nie mógł na dzikie śmietniska patrzeć, więc zarządził porządki i udokumentował fotograficznie wszystko, co podczas sprzątnięcia zobaczył.

Trasa jest popularna. Lubią ją sportowcy – rowerzyści, biegacze, osoby spacerujące z kijkami i bez kijków. Co mogą obejrzeć, poruszając się tamtędy? Śmietnik.

Dla tych, którzy śmiecią, teren jest wymarzony. – Niejednokrotnie mi opowiadano o tym, że samochód podjeżdżał, zatrzymywał się przy skarpi, otwierały się drzwi i cały wór śmieci ładował w dole. Nikt tego nie widzi, monitoringu tam nie ma, można śmiecić bezkarnie. Podczas sprzątnięcia znaleźliśmy między innymi muszlę klozetową ze spluczką, odpady budowlane. Cały kontener śmieci – mówi Jerzy Ginalski. – Nazwać to brakiem wychowania, to za mało...



jest także oznakowany jako szlak ikon. – Kilka lat temu podczas podobnego sprzątnięcia przyjechała policja, która myślała, że to my śmieci wysypujemy, nie zbieramy – wspomina dyrektor. Widać takie obywatelskie zachowania do popularnych na terenie miasta nie należą... – W tym roku, kiedy jechaliśmy z przyczepą pełną „znalazisk”, zatrzymał się samochód i kobieta oświadczyła, że chce wyrzucić



śmieci, korzystając z naszej przyczepy. To zachowanie wydało mi się trochę dziwne...

Setki puszek, butelek, odpady budowlane – ekipa z MBL-u nie była w stanie wszystkiego zebrać. – Tam są strome zbocza, nie wszędzie udało się zejść, zebraliśmy to, co było do zebrania na odcinku niespełna trzech kilometrów – 40 worów. Fragmenty odkurzacza, sztuczna choinka, muszla klozetowa ze spluczką... Ktoś to musiał przywieźć. Szczytem wszystkiego było, kiedy po akcji, następnego dnia szedłem, rozkoszując się widokiem czystej drogi i nagle – puszki po piwie rozrzucone wszędzie. Prze-

cież takie piwsko swoje waży, jeśli je można nieść, to potem można też zabrać puste puszki i wyrzucić do koszy.

Śmieci są wszędzie. Koło Kauflandu nad Sanem jest śmietnisko. W wielu miejscach w mieście i okolicy byłoby co sprzątać. Czy karanie mandatami mogłoby poprawić sytuację? Monitoring? Fotopułapki w takich miejscach, jak droga do Międzybrodzia?

Apele i prośby to oczywiście wołania na puszczy, sobie a muzom. Jeżeli urodziliśmy się brudasami i fletuchami i nie chcemy tego zmienić, to nie zmienia się śmietnik wokół nas, bo, trzeba to sobie szczerze powiedzieć, śmieci z drze-

wa ani z chmury nie lecą. I nie ma tłumaczenia, że nie ma śmietników, że winne są urzędy etc. Ciągłe jedni muszą posprzątać to, co fletuchy i brudaszy wyrzucają, gdzie popadnie, kiedy nikt ich nie widzi. Byle dalej od siebie.

Dyrektor Ginalski sfotografował oprócz śmieci jeszcze jeden „obiekt”, zadomowiony w Międzybrodziu, a pewnie i nie tylko tam. Zdjęcie dedykujemy wszystkim śmiałkom, którzy zdecydowali się sadzać tyłek na trawie, spożywać piwo i wyrzucać puszki w okolicach międzybrodzkiej cerkiewki, kiedy zrobi się trochę cieplej...

msw

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Początki kolei węgiersko-galicjijskiej

Czy możliwe jest wybudowanie ponad 100-kilometrowej, wiodącej przez góry, trasy kolejowej z mostami i tunelami w trzy lata? Dzisiaj tyle zajmuje przygotowanie samej dokumentacji. W drugiej połowie XIX wieku wystarczyło, by powstała kolej węgiersko-galicjijska, której budowniczy posługiwali się tylko najprostszy-
mi narzędziami.

Decyzja o budowie Pierwszej Węgiersko-Galicjijskiej Kolei Żelaznej zapadła 10 lat temu, w 1868 roku. Rok później rozpoczęto prace, by faktycznie zakończyć je w grudniu 1872 roku. Mimo imponującego (nawet na dzisiejsze warunki!) tempa robót, na budowniczych i tak padały gromy, że pracują... zbyt opieszale.



Książę Adam Stanisław Sapieha, jeden z współtwórców kolei węgiersko-galicjijskiej

Na drugą połowę XIX wieku przypadł okres niezwykłego rozwoju stosunkowo młodej formy komunikacji – kolei. W tamtych czasach oznaczało to wręcz skok cywilizacyjny. Duży wpływ na to umasowienie tej formy transportu miały wydarzenia polityczne. Władze austro-węgierskie dostrzegły zalety kolei, obserwując wojnę krymską czy też analizując bolesne doświadczenia świeżo przegranej wojny z Prusami w 1866 roku o Śląsk. Dla CK Monarchii oczywiste się stało, że konieczne jest stworzenie dobrych szlaków komunikacyjnych łączących poszczególne części imperium, gwarantujących szybki przerzut towarów i w razie potrzeby żołnierzy.

Kolejowy boom

Pod koniec lat 60 XIX wieku podjęto decyzję o skomunikowaniu głównych miast monarchii: Wiednia i Budapesztu z odległymi rubieżami cesarstwa. Na liście priorytetów znalazł się Przemyśl ze swoją potężną, jak na ówczesne czasy, budowaną właśnie twierdzą. Mimo że Austriacy jeszcze wlewali łzy i goili rany po przegranej batalii o prymat wśród krajów niemieckich, cesarscy stratedzy zaczęli sobie zdawać sprawę, że w przypadku kolejnego konfliktu zbrojnego ich głównym przeciwnikiem może stać się Rosja, gdzie mod-

ne było hasło łączenia pod jednym berłem ludów słowiańskich, których w CK Monarchii nie brakowało.

Formalne „zaklepanie” decyzji o powstaniu odcinka kolei łączącego wewnętrzną granicę węgiersko-galicjijską z Przemyślem podjęto w 1869 roku. 20 maja tegoż roku wystawiono dokument koncesyjny na budowę trasy Przemyśl – Łupków. Wśród koncesjonariuszy były najbardziej wpływowe postacie tych terenów: książęta – Adam Stanisław Sapieha, Karol Jabłonowski, Konstanty Czartoryski, hrabiowie – Cezary Mąciński, Michał Żałuski, Paweł baron Sennyey, Edward hrabia Karolyi i hrabia Erdödy. 11 września 1869 r. wystawiony został drugi dokument koncesyjny obejmujący odcinek Łupków – Mihályi. Tu już koncesjonariuszem było specjalnie w tym celu powołane Towarzystwo Akcyjne Pierwszej Węgiersko-Galicjijskiej Kolei Żelaznej.

Inwestycja była prowadzona w trudnym, górskim terenie, bez użycia dzisiaj dostępnego sprzętu, głównie siłami robotników. A mimo to tempa prac pozazdrościliby dzisiejsi budowniczowie. Już trzy lata po podjęciu decyzji do użytku zaczęto oddawać kolejne odcinki. 13 maja 1872 roku ukończono nieco ponad 33 kilometrowy odcinek z Przemyśla do Chyrowa, 1 lipca z Chyrowa do Krościenka (19,40 km), 3 września z Krościenka do Ustrzyk Dolnych (8,09 km), 12 listopada z Ustrzyk Dolnych do Komańczy (70,26 km), 18 grudnia z Komańczy do Łupkowa (13,75 km). Jeszcze przed Nowym Rokiem,



Obraz Wojciecha Kossaka „Pożegnanie w Łupkowie”

25 grudnia, przejezdna była cała, planowana trasa. Od strony Galicji linia łączyła się z istniejącą już od 1861 roku Koleją Galicjijską imienia Karola Ludwika prowadzącą z Krakowa do Lwowa.

Budowa tunelu łupkowskiego

Największym wyzwaniem, i jak się okazało bolączką, było wybudowanie tunelu pod Przełęczą Łupkowską, który łączyłby odcinki galicjijskie z węgierskimi. Głównym inżynierem został Rudolf Gunesch. Według pierwszych projektów tunel miał mieć 750 metrów długości. Jego oddanie planowano w ciągu 3,5 roku od rozpoczęcia prac, co jednak przy trudnych warunkach geologicznych i stosowanej technice okazało się szalenie trudne.

Okazało się, że zlekceważono wykonanie koniecznych badań geologicznych, źle dobrano technikę budowy tunelu. Wraz z upływem czasu piętrzyły się kolejne problemy. Jakby kłopotów było mało, wśród robotników, których większość stanowili obcokrajowcy z południa Europy, wybuchła epidemia cholery (na budowie pracowali w większości obcokrajowcy – przeważnie Włosi).

Pod koniec 1872 roku sytuacja na tym odcinku przyprawiła budowniczych o ból głowy. W zasadzie wszystko było dopięte. Pociągi z jednej strony dojeżdżały do Łupkowa, z drugiej do Medzilaborców. Brakowało tylko tego tunelu, łączącego obie nitki. Przez pewien czas, brakujący odcinek pasażerowie pokonywali pieszo lub wozami, tak samo transportowano przewożone towary.

Piętrzące się problemy wymusiły na projektantach dokonanie zmian. Zmieniono zarówno projekt, jak i metodę drążenia tunelu. I to wreszcie dało pożądane efekty. 31 maja tunel był gotowy, pociągi mogły mknąć na całej planowanej trasie. Tunel był wielkim osiągnięciem ówczesnej techniki: długości 1,6 km z tunelem wysokim na 6,3 m i szerokim na 8,2 m, początkowo jedną nitką torów (drugą dobudowano w 1896 roku). Ale inwestycja okazała się jednocześnie szalenie kosztowna. Budżet został przekroczony aż trzykrotnie.

O czasie przejazdu i punktualności pociągów jeżdżących na tej trasie wiele już napisano, nie ma więc potrzeby wpędzać w kolejne kompleksy osoby odpowiedzialne za dzisiejszy transport kolejowy. Warto jednak przypomnieć warunki, jakimi podróżowali pasażerowie. W momencie uruchomienia Pierwsza Węgiersko-Galicjijska Kolej Żelazna dysponowała 11 lokomotywami, 24 wagonami osobowymi i 255 towarowymi. Sukcesywnie tę liczbę zwiększano. Już rok później na 266 km szlaku kolejowego kursowało 21 lokomotyw, 50 wagonów osobowych i 415 do przewozu towarów.

W początkowym okresie z kolei korzystało rocznie 150-200 tysięcy pasażerów, w następnych latach liczba ta systematycznie rosła, by w 1887 roku dojść do 399 tysięcy. Zróżnicowany był komfort podróży. W zależności od zasobności portfela pasażerowie mieli do dyspozycji cztery klasy. Z najbardziej ekskluzywnej formy podróżowania korzystało około jednego procenta. Największym wzięciem cieszyły się bilety 3 klasy, z których w pewnej chwili korzystało ponad 80 procent pasażerów.



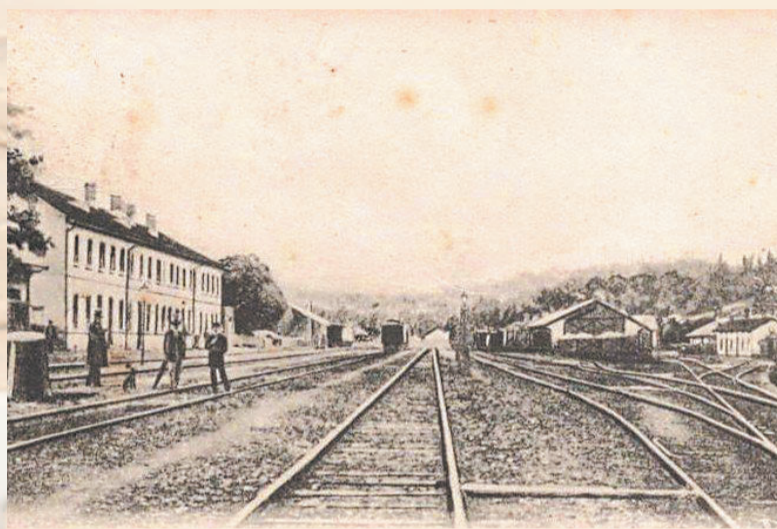
Tunel w Łupkowie. Fot. wikipedia/KRG

Zagórz – miasto kolejarzy

Dużą liczbę pasażerów, zwłaszcza w początkowym okresie, stanowili wojskowi przemieszczający się między poszczególnymi garnizonami CK Monarchii. Z upływem lat rosła też rola przewozów towarowych. O ile w pierwszym roku pełnej eksploatacji (1873) przewieziono tą trasą niecałe 400 tysięcy towarów, to w 1887 roku już prawie 600 tysięcy. Linia miała ogromne znaczenie strategiczne w okresie I wojny światowej, będąc główną trasą zaopatrzenia dla trzykrotnie obleganej Twierdzy Przemysł. Później jej rola malała, chociaż maszerujące tędy zarówno w czasie pierwszej jak i drugiej zawieruchy wojennej różne armie z lubością wysadzały w powietrze łupkowski tunel, by opóźnić działania stron przeciwnych.



Zagórz. Dworzec kolejowy



Stacja kolejowa w Zagórz

Kolej węgiersko-galicyska miała natomiast ogromne znaczenie gospodarcze i społeczne dla terenów, przez które przebiegała. Zyskał zwłaszcza Zagórz, który w 1872 roku znalazł się na trasie Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej, biegnącej z południa na północ, zaś kilka lat później – w 1884 roku – na trasie Galicyjskiej Kolei Transwersalnej, biegnącej ze wschodu na zachód, od Żywca i Suchej Beskidzkiej, przez Nowy Sącz, Jasło, Krosno aż po Drohobycz i Stanisławów. Ogromne znaczenie miało połączenie w ten sposób z najważniejszą, galicyjską linią: Kraków – Lwów im. arcyksięcia Karola Ludwika.

Małe, prowincjonalny Zagórz w ciągu ledwie kilku lat stał się niesłychanie ważnym punktem na mapie Galicji. Bardzo zyskali na tym miejscowi. Dość powiedzieć,



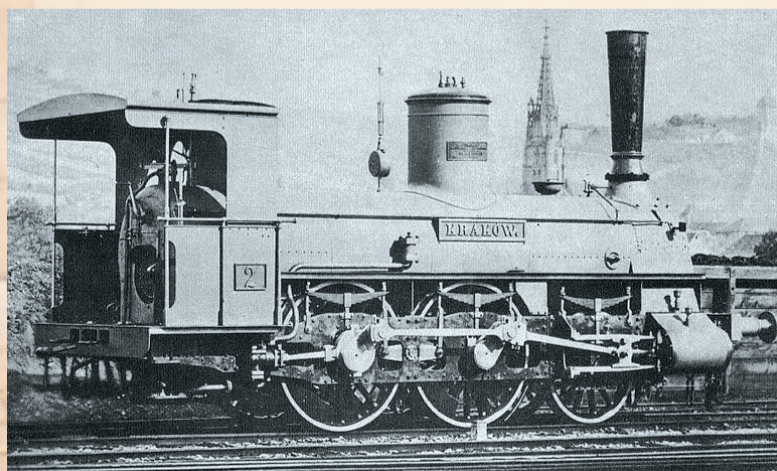
Stacja kolejowa w Zagórz

że końcem XIX wieku w Zagórz zatrudnionych było 3 tysiące kolejarzy! Miasteczko odegrało też ogromną rolę po I wojnie światowej w czasie walk polsko-ukraińskich. Kolejarze z Zagórza wraz z mieszkańcami sąsiedniego Sanoka stanowili duży procent uczestników walk o utrzymanie panowania nad strategiczną linią kolejową. Z ich inicjatywy i przy pomocy pracowników sanockiej Fabryki Wagonów zbudowano m.in. dwa pociągi pancerne, które okazały się potężną bronią w walkach.

Poszczególne odcinki kolei węgiersko-galicyskiej przechodziły różne losy, dzisiaj są administrowane przez czterech różnych przewoźników narodowych. Nie mają już ta-

kiego znaczenia jak przez ponad stu laty. Pozostał sentyment, wspomnienia, ale może i nadzieja, że lata świetności jeszcze powrócą.

Warto wspomnieć, że dokonania budowniczych kolei węgiersko-galicyskiej miał okazję podziwiać w 1880 roku sam cesarz Franciszek Józef I, w czasie swej trzytygodniowej podróży po Galicji. Owacyjnie witany przez poddanych zajechał także do Łupkowa. Fakt ten został uwieczniony przez wielkiego malarza Wojciecha Kossaka na obrazie „Pożegnanie w Łupkowie”, później reprodukowanym w postaci okolicznościowych pocztówek.



Parowóz z II połowy XIX wieku

Z kalendarium podkarpackiej historii 24 – 30 marca

Urodzili się

26.03.1861 W Tyrawie Wołoskiej urodził się Benedykt Filipowicz, warszawski i łódzki dziennikarz, literat, publicysta. Gimnazjum ukończył w Przemysłu, następnie studiował filozofię na Uniwersytecie Lwowskim. Pracował m.in. w takich pismach jak „Kurier Codzienny”, „Gazeta Informacyjna”, „Kurjer Warszawski”, „Nowy Dziennik Łódzki” i „Gazeta Łódzka”. Zmarł 16 grudnia 1922 roku w Warszawie.



Zmarli

28.03.1989 zmarł Franciszek Szwed, prawnik, działacz Obozu Wielkiej Polski, Związku Akademickiego „Młodzież Wszechpolska” i Stronnictwa Narodowego oraz Narodowej Organizacji Wojskowej, uczestnik Kampanii Wrześniowej i konspiracji antyhitlerowskiej.

Wydarzyło się

23.03.1980 w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po raz drugi mandat poselski (z puli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) uzyskuje Marian Żołnierczyk, brygadysta w Sanockiej Fabryce Autobusów.

24.03.1946 atak silnych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (wg. oficjalnego raportu 1,5 tys. ludzi) na Bukowsko. Banderowcy palą m.in. budynki urzędu gminy, gmach sądu i posterunku milicji, trzy mosty. Rabują bydło, konie i zboże, na mieszkańców Bukowska nakładają ściągniętą później kontrybucję w wysokości miliona złotych.

25.03.1949 burmistrzem Sanoka zostaje Józef Dąbrowski, który zastępuje na tym stanowisku Józefa Hipnera, niemile widzianego przez działaczy PZPR za swą przeszłość w Polskiej Partii Socjalistycznej. W następnym roku, po reformie administracji samorządowej, Dąbrowski obejmie funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej.

26.03.1946 w okolicach wsi Wysoczany i Kozuszne pododdziały 34 pułku piechoty i Wojsk Ochrony Pogranicza wpadły w zasadzkę UPA. W czasie wychodzenia z okrążenia zginęło 27 żołnierzy i 3 oficerów 34 pp. Straty poniosły też jednostki WOP: 10 zabitych i zaginionych.

26.03.1946 z rąk członków Ukraińców Powstańczej Armii ginie jeden Polak w Szczawnem i jeden w Wisłoku Wielkim.

26.03.1956 przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku zostaje Tadeusz Powrózek, który będzie tę funkcję pełnił do listopada tego roku.

27.03.1947 w kamienicy przy Kazimierza Wielkiego 8 w Sanoku, gdzie mieścił się sztab 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, ostatnią noc w życiu spędził gen. Karol Świerczewski, poległy następnego dnia w zasadzce UPA w Jabłonkach. Sześć lat później odsłonięto tablicę upamiętniającą pobyt w tym budynku generała. Tablica została usunięta w 1991 roku.

27.03.1979 naczelnikiem Sanoka został Ryszard Grzebień, ostatni PRL-owski władca miasta. Swą funkcję pełnił ponad 20 lat, aż do grudnia 1989 roku, gdy został odwołany na wniosek Komitetu Obywatelskiego.

28.03.1946 żołnierze 34 pułku piechoty dokonują pacyfikacji ukraińskiej ludności Zawadki Morochowskiej. Powodem akcji miało być unikanie repatriacji do ZSRR i współpraca z UPA. Zastrzelonych zostało 11 mężczyzn.

29.03.1911 dekretem Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej dyrektorem dwuklasowej szkoły w Zagórz został Edward Gacek.

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Działka 11a przy ul. Płowieckiej tel. 694-082-569
 ★ Mieszkanie 40m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka – III piętro, bez balkonu na ul. Sadowej. Cena 125 tys. Tel. 667-249-798
 ★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, ul. Heweliusza 1, Wójtostwo tel. 882-160-344
 ★ Nowe mieszkanie kawalerka 29m², balkon 9m², komórka lokatorska, miejsce parkingowe, winda. Rzeszów ul. Strażacka 12f/21, II piętro do zamieszkania, wysoki standard wykończenia, tel. 519-344-280

★ Działkę budowlaną 11,5 ar z projektem i pozwoleniem – Zabłotce tel. 660-470-629

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal usługowy o pow. 50m² przy ul. Lipińskiego 71, tel. 665-092-977

Poszukuję do wynajęcia

★ Poszukuję pilnie jakiegokolwiek, samodzielnego, małego, taniego mieszkania, tel. 513-824-542

Apartamenty na wynajem

<http://nocleginadstawami.sanok.pl>
 tel: +48 733 320 933
 lub +48 604 973 705

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
 Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
 tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PRACA

Dam pracę

★ Salon fryzjerski Apogeu Atelier w Sanoku przyjmie do pracy fryzjera tel. 604-921-240

★ PILNIE poszukuję niani dla 2 latka, na pół etatu i na godziny w centrum Sanoka, tel. 609-794-196 dzwonić między 11-16 lub po 21

Usługi

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Podziel się z drugim

★ Oddam meble: wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbiór własny) tel. 13-46-913-42

INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

29 marca 2018 r.
 (czwartek) pokój nr 8
 dyżur pełni radny
Maciej Drwięga
 w godz. 17–18

Ogłoszenie o naborze wniosków dla osób fizycznych w ramach Programu PRZYJAZNY DOM na 2018 rok Komponent II

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie zaprasza osoby, które chcą wymienić dotychczasowe źródło ciepła zasilane wyłącznie węglem na jedno nowe źródło ciepła, takie jak:

- kocioł gazowy,
- kocioł olejowy,
- kocioł elektryczny
- kocioł opalany paliwem stałym tj. węglem lub biomasą,
- przyłącze techniczne do scentralizowanego źródła ciepła.

Warunkiem zgłoszenia jest, aby w miejscu, gdzie planowany jest montaż nowego źródła ciepła nie była prowadzona działalność gospodarcza. Wnioski mogą zgłaszać właściciele lub współwłaściciele nieruchomości, której dotyczy zadanie.

Wnioski o dofinansowanie będą przyjmowane w terminie od **10 kwietnia 2018 roku** do wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel, nie dłużej jednak niż do **15 listopada 2018 roku** (decyduje data wpływu wniosku).

Wnioski o dofinansowanie należy składać w formie papierowej w **sekretariacie Biura Funduszu**, pod adresem: 35-025 Rzeszów, ul. Zyguntowska 9 lub jego Przedstawicielstwach Zamiejscowych: Przedstawicielstwo Zamiejscowe w Przemysłu, ul. Kościuszki 2, 37-700 Przemysł, Przedstawicielstwo Zamiejscowe w Krośnie, ul. Bieszczadzka 1, 38-400 Krosno.

Więcej informacji znajdą Państwo na stronie internetowej Funduszu, pod adresem:

<https://www.bip.wfosigw.rzeszow.pl/index.php/m-przyjazny-dom/755-ogloszenie-o-naborze-wnioskow-dla-osob-fizycznych-w-ramach-programu-przyjazny-dom-na-rok-2018-komponent-ii>

Amarylis
salon kwiatowy
Joanna Chmura

tel. 511 828 628
 ul. Dmowskiego 3
 38-500 Sanok
 (vis-à-vis "ALFY")

e-mail: amarylis.sanok@interia.pl

INFORMACJA

Starostwo Powiatowe w Sanoku
 uprzejmie informuje, iż dnia
30 marca 2018 roku (piątek)
 urząd będzie nieczynny
 za utrudnienia przepraszamy

GARAŻE BLASZANE
 – WZMOCNIONE
 BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

MONTAŻ GRATIS

**FREZOWANIE
 ROZWIERCANIE
 KOMINÓW**

Wkłady żaro - kwaso odporne
 sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
 tel. 510 248 147

PROMOCJA!
 ulotki a6 jednostronne
 nakład 10 000 szt
 cena 123 zł brutto

100 zł netto

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449
 e-mail: j_hnat@architekci.pl

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy
www.tygodniksanocki.pl

„SZWAGIER – MEBLE”
 poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
 Nowosielce 313
 kom. 602 465 102

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE
 Maria Synowicz tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

Eko Wakacje
 Zapraszamy na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalonej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
 Maria Matuszewska

Berezka 21 B
 38-610 Polańczyk woj. podkarpackie
 tel. 13 4692348
 tel. kom. 664 273 875

GARAŻE "DAR MET"
 TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
 0608 419 476
 017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
 Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

Chcesz wesprzeć **BEZCENNE** zwierzęta
ze Schroniska w Orzechowcach?



Podaruj im
1%
ze swego rozliczenia podatkowego!

KRS 0000313847

Pamiętajcie aby w celu szczegółowym 1% koniecznie wpisać:
„Schronisko Orzechowce”
bo tylko wtedy te pieniądze zostaną przekazane na nasze zwierzęta.

4 ŚNIADANIE 4. WIELKANOCNE DLA MIESZKAŃCÓW SANOKA

31 MARCA 2018 r.
WIELKA SOBOTA
GODZ. 13.00, RYNEK.

W PROGRAMIE:

- poświęcenie pokarmów
przez JE Ks. Abp. Adama Szala (godz. 13.00)

- wspólny posiłek

- paczki żywnościowe

- paschaliki i baranki wielkanocne



VI NIEDZIELA PALMOWA 25 MARCA 2018

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO

11.30 - zbiórka uczestników konkursu (pod pocztą)
„NA NAJPIĘKNIEJSZĄ PALMĘ WIELKANOCNĄ”

12.00 - PROCESJA ORSZAKU Z PALMAMI ^{sadasdasd}
(do kościoła z Bączala pw. św. Mikołaja)

MSZA ŚWIĘTA

13.00 - koncert SANOCKIEJ MŁODZIEŻOWEJ ORKIESTRY DĘTEJ
„AVANTI” (na Rynku Galicyjskim)

13.30 - RYNEK GALICYJSKI - ogłoszenie wyników
konkursu na

„NAJPIĘKNIEJSZĄ PALMĘ WIELKANOCNĄ”
wręczenie nagród

KONKURS DLA DZIECI: „CO WIEMY O WIELKANOCY”
(każdy uczestnik dostaje upominek)

POSTACIE HISTORYCZNE - GRUPA TEATRALNA Z II LO

serdecznie zapraszamy

SANOK

STOISKA Z MIODEM

WYROBY RZENIOSŁA ARTYSTYCZNEGO

WARSZTATY PISANKARSKIE

- pracownicy MBL

ROBIMY MEGA JAJA

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

POTRAWY WIELKANOCNE - STOISKA
KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

wstęp wolny

POLSKA NOC KABARETOWA 2018

Zabawa stulecia
Świętujemy 100-lecie niepodległości

1918



Kabaret Moralnego Niepokoju

1938



Marcin Daniec

1978



Ireneusz Krosny

1958



Kabaret Skeczów Męzących

1998



Kabaret Nowaki

2018



Igor Kwiatkowski

Scenariusz - Robert Górski

Kup bilet **on-line**



kultura i rozrywka.pl



kabaretowe bilety.pl

Sanok ARENA - Niedziela, 22 kwietnia 2018 godz. 18:00

Ekstraliga

Myśliwi z Podhala zapolowali na bieszczadzkie Wilki

BIESZCZADY24.PL WILKI SANOK – GÓRALE NOWY TARG 4-8 (1-3, 1-2, 2-3)

Bramki: Ambicki 2 (48, 55), Januszczak (12), Dudek (21) – Kasperk 3 (11, 40, 43), Korczak 2 (14, 54), Gotkiewicz (5), Ciapała (35), Kostela (49).

Bieszczady24.pl Wilki: Kopeć, Kocur – Leś, Rudy, Ambicki, Sołowski, Struzik, Dudek, Popek, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Bomba, Kot, Pisula.

Nie da się ukryć, że liczyliśmy na więcej. Bo skoro w poprzedniej rundzie nasz zespół potrafił wyeliminować Fenomen Babimost, zaliczany do wielkiej czwórki polskiego unihokeya, to dlaczego w półfinale Mistrzostw Polski skutecznie nie powalczymy też z Góralami? Okazało się jednak, że ci znaleźli sposób na bieszczadzkie Wilki, którym okazały się... strzały z dystansu. Tym sposobem goście zdobyli większość bramek.

Już w 5. min z dalszej odległości przymierzył Bartosz Gotkiewicz, wyprowadzając rywala na prowadzenie. Chwilę później podobnym sposobem trafił Artur Kasperk i było 0-2. Na szczęście „Wataha” błyskawicznie odpowiedziała kontaktowym golem Dominika Januszczaka, który sprytnym uderzeniem z powietrza zmienił tor lotu piłeczki po dalekim podaniu Michała Lesia. Chwilę później nowotarżanie odzyskały dwubramkowy dystans za sprawą Jakuba Korczaka, oczywiście po kolejnym uderzeniu z dystansu.

Na początku drugiej tercji Wilki znów złapały kontakt bramkowy, gdy po kontrze i podaniu Jakuba Sujkowskiego skuteczny strzał oddał Kamil Dudek. Licznie zgromadzeni kibice – mecz oglądało ponad 400 osób – liczyli na to, że gospodarze pójdą za ciosem, jednak właśnie w tym momencie drużyna z Nowego Targu wrzuciła wyższy bieg. A konkretnie szalejący po parkiecie Kasperk. Nie pomagały padające z trybun

okrzyki „nie puszczajcie go”. Pierwszą solową akcją zakończył takim podaniem do Bartosza Ciapały, że wystarczyło dopełnić formalności, a drugą, na niespełną minutę przed końcem tej części meczu, sam wykończył strzałem z daleka. W międzyczasie świetną

okazję miał Sujkowski, ale nie udało się jej wykorzystać.

Chwilę po rozpoczęciu trzeciej odsłony Kasperk znów trafił z dystansu, praktycznie rozstrzygając losy pojedynku. Przy prowadzeniu 6-2 Górale mogli już pozwolić sobie na lekkie roz-

luźnienie szczelnych dotąd szyków obronnych, co dwukrotnie wykorzystał Maciej Ambicki. Najpierw nasz napastnik trafił z dość ostrego kąta po zagranii Przemysława Kota, a potem do niemal pustej bramki, korzystając z asysty Radosława Bomby. Tyle tylko, że w międzyczasie kolejne dwa ciosy zadał przeciwnik, popisowo „rozklepując” naszą obronę. Na listę strzelców wpisali się Piotr Kostela i ponownie Korczak.



Zawodnicy meczu – Kamil Dudek (nr 22) i Bartosz Gotkiewicz (nr 5)

Górale odnieśli pewne zwycięstwo, będąc zespołem wyraźnie lepszym: skuteczniejszym, lepiej zorganizowanym w obronie, bardziej doświadczonym. Ten mecz pokazał, ile faktycznie dzieli naszych unihokeyistów od ścisłej krajowej elity. Wilki wysoko przegrały pierwszy mecz, do tego u siebie, więc odrobienie strat na boisku rywala za dwa tygodnie wydaje się zadaniem ekstremalnie trudnym. Ale dopóki piłeczka w grze, wszystko jest możliwe.

Tomasz SOKOŁOWSKI, trener Wilków:

– Wierzyliśmy w zwycięstwo, bo skoro udało się wyeliminować Babimost, to dlaczego nie zrobić kroku dalej. Muszę jednak przyznać, że dzisiaj drużyna Górali odniosła zasłużone zwycięstwo. My natomiast nie powtórzyliśmy gry z meczów przeciwko Fenomenowi. Popelniliśmy kilka prostych błędów, które rywal bezlitośnie wykorzystał. Teraz czas na przygotowania do rewanżu. Mamy więcej materiału do analizy, postaramy się wyciągnąć wnioski. Na pewno nie składamy broni.

Jakub SUJKOWSKI, napastnik Wilków, reprezentant kraju:

– Bardzo ciężki mecz. Rywale pokazali klasę. Mimo nieco okrojonego składu dobrze prezentowali się kondycyjnie, świetnie konstruowali akcje, nie przegrywali pojedynków indywidualnych. Wierzę jednak, że wyciągniemy wnioski z tej porażki, by na wyjeździe powalczyć o odrobienie strat.



Na własnym parkiecie drużyna Wilków (ciemne stroje) musiała uznać wyższość Górali Nowy Targ

Final Wojewódzki Licealiady (chłopcy)

Złoty medal ILO, brąz dla ZS2

Turniej w PWZS przyniósł powtórkę z półfinałów wojewódzkich, bo II Liceum Ogólnokształcące znów odniosło zwycięstwo z kompletem punktów, pieczętując awans do zawodów ogólnopolskich w Elblągu. Brązowy medal wywalczył Zespół Szkół nr 2.



Unihokeiści ILO znów wygrali turniej z kompletem zwycięstw

CUZiU1 Przemyśl – ZS Lubaczów 2-0, ILO Sanok – ZS2 1-0, ZS2 Dębica – ZST Mielec 4-2 (wyniki zaliczone z półfinałów), CUZiU1 Przemyśl – ILO Sanok 0-5, ZS2 Sanok – ZS2 Dębica 0-2, ZST Mielec – ZS Lubaczów 1-0, CUZiU1 Przemyśl – ZS2 Dębica 1-4, ZST Mielec – ZS2 Sanok 0-0, ILO Sanok – ZS Lubaczów 6-0, CUZiU1 Przemyśl – ZST Mielec 0-3, ILO Sanok – ZS2 Dębica 4-0, ZS2 Sanok – ZS Lubaczów 2-0, ILO Sanok – ZST Mielec 3-1, CUZiU1 Przemyśl – ZS2 Sanok 1-4, ZS2 Dębica – ZS Lubaczów 3-1.

Drużyna ILO przystąpiła do walki, mając zaliczony wynik przeciwko ZS2 (1-0) z poprzedniego szczebla rywalizacji. Jak wtedy podopieczni Marty Szeszeń wygrali wszystkie mecze, choć tym razem nie udało im się już zakończyć turnieju bez straconej bramki, bo pojedynek z ZST Mielec przyniósł zwycięstwo 3-1. Miejsce 2. zajęła ekipa ZS2 Dębica, a pozycję 3. wywalczyli unihokeiści „mechanika”, prowadzeni przez Piotra Kota.

Zwycięski zespół ILO wystąpił w składzie: Mateusz Buczek, Kacper Cęgiel – Wiktor Dżugan, Konrad Filipek, Damian Ginda, Tymoteusz Glazer, Piotr Gomułka, Dominik Pielech, Wojciech Pisula, Mateusz Rogos, Bartomiej Skrabalak i Maciej Witan.

Skład ZS2: Arkadiusz Bodziak, Waldemar Ciepela, Jakub Demkowicz, Patryk Dzierżawski, Bartłomiej Filipczak, Dominik Hajduk, Kamil Kramarz, Hubert Królicki, Jakub Lenart, Jakub Matuszek, Krystian Pelc, Mateusz Trzciański i Rafał Zajdel.

Final Wojewódzki Igrzysk Dzieci (dziewczęta)

Tytuł dla Bukowska

Także turniej w Kamieniu przyniósł drużynom z naszego powiatu dwa medale, zresztą identyczne, bo złoto wywalczyły unihokeistki z Bukowska, a brąz przypadł ich koleżankom z Niebieszczan.



Zwycięska drużyna unihokeistek z Bukowska

Mecze grupowe: Niebieszczany – SP5 Dębica 2-0, Niebieszczany – SP2 Stobierna 0-1. Bukowsko – Kamień 3-1, Bukowsko – Pustków 3-0.

Baraże: Niebieszczany – Oleszyce 2-0, Niebieszczany – Kamień 2-0.

Grupa finałowa: Niebieszczany – SP2 Stobierna 0-1, Bukowsko – Majdan Królewski 4-0, Niebieszczany – Bukowsko 2-2, Niebieszczany – Majdan Królewski 3-0, SP2 Stobierna – Bukowsko 0-3.

W grupie eliminacyjnej Bukowsko zajęło 1. miejsce, kwalifikując się do finałowej, a Niebieszczany musiały walczyć w barażach. Z powodzeniem, bo dwie wygrane dały im awans. W decydującej rywalizacji mecz naszych zespołów zakończył się remisem, ale prowadzone przez Jakuba Barcia unihokeistki z Bukowska wygrały pozostałe spotkania, zdobywając mistrzostwo i awans do zawodów centralnych. Natomiast Niebieszczany (opiekun – Krzysztof Sokołowski) miały jeszcze zwycięstwo i porażkę, co wystarczyło do lokaty na najniższym stopniu podium.

Skład Bukowska: Rokszana Chrzęszcz, Martyna Gliściak, Jessica Grządziel, Iga Klimek, Daria Kowalczyk, Oliwia Łuszcz, Paulina Nowak, Anna Ogrodnik, Maja Perkołup, Magdalena Pleśniarska i Weronika Rakoczy.

Niebieszczany: Joanna Czubek, Magdalena Femin, Monika Hac, Maria Hokska, Julia Józefek, Diana Kanciak, Ewa Kądziolka, Paulina Morawska, Rokszana Nowak, Natalia Olejarz, Paulina Pściuk i Kamila Sokół.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Mecze charytatywne

Duzi i mali zagrali dla Natalii

Tym razem w „Arenie” walczone z przymrużeniem oka, bo wyniki spotkań były sprawą drugorzędną, liczył się przede wszystkim szczytny cel. Podczas akcji charytatywnej dla Natalii Grad, chorej na chłoniaka śródpiersia, zebrano około 3,6 tys. zł.

Najpierw na lód wyjechały Niedźwiadki, by rozegrać mecz z rodzicami. Taryfy ulgowej nie było, dzieci zwyciężyły 12-7. Choć odrobinę pomógł im fakt, że dorośli musieli trafić do tzw. mini-bramki (konstrukcja z trzema otworami). Warto dodać, że pierwszą piątkę drużyny rodziców tworzyły same mamy, którym udało się nawet strzelić jednego gola.

Po przerwie miejsce małych Niedźwiadków zajęły duże Niedźwiedzie, mierząc się z drużyną firmy ADR. Pojedynek zakończył się obustronną dwucyfrowką, bo stanęło na remisie 11-11, z pewnością satysfakcjonującym obydwie strony.

Po zakończeniu pojedynków hokejowych rozpoczęła się darmowa ślizgawka.



Natalia Grad (w środku) wraz z rodziną i przedstawicielami Fundacji „Czas Nadziei”

Podczas imprezy, organizowanej przez Fundację „Czas Nadziei”, nie zabrakło dodatkowych atrakcji. W hali „Areny” można było spróbować smakołyków przygotowanych przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Prusiek i żony pracowników firmy ADR, w której zatrudniony jest mąż pani Natalii. Dla dzieci przygotowano malowanie twarzy.



...a potem Niedźwiedzie (jasne stroje) z drużyną firmy ADR

Podczas niektórych meczów hokejowych zdarza się, że na lodowisko lecą pluszaki, jednak tym razem było odwrotnie, bo zawodnicy Niedźwiedzi rzucali je na trybuny. Kto złapał maskotkę, mógł wejść na lód, by wziąć udział w konkursie strzałów na bramkę. Dla jego uczestników przygotowano reklamówki z różnymi upominkami.

Przez cały czas trwania imprezy w hali „Arena” prowadzona była zbiórka pieniędzy dla Natalii Grad. Ostatecznie udało się zebrać ok. 3,6 tys. zł.

– To kolejna „cegielka” do łącznej kwoty około 120 tys. zł, która niezbędna jest na leczenie pani Natalii – powiedział Rafał Jasiński, prezes Fundacji „Czas Nadziei”.



Najpierw Niedźwiadki zagrały z rodzicami...

Turniej Minihokeja Re Plast w Oświęcimiu

Pierwsze zwycięstwo Niedźwiadków

Pierwsze w tym sezonie turniejowe zwycięstwo drużyny Niedźwiadków, która wygrała wszystkie mecze, choć jeden dopiero po rzutach karnych. Tytuł króla strzelców wywalczył Alan Suhecki.



Pod koniec sezonu drużyna Niedźwiadków odniosła pierwsze turniejowe zwycięstwo

Podopieczni Mateusza Kowalskiego rozpoczęli od remisu z Unią Oświęcim, wygrywając jednak po karnych, co nadało im odpowiedniego rozpędu. W kolejnych meczach były dwucyfrowe zwycięstwa nad Podhalem Nowy Targ, Cracovią Kraków i UKH Dębica. Znacznie więcej walki było dopiero w ostatnim pojedynku z KTH Krynica, ale nasi chłopcy wygrali i to spotkanie, pieczę-

tując 1. miejsce. Najskuteczniejszym zawodnikiem turnieju był Alan Suhecki, autor aż 16 bramek.

Drużyna Niedźwiadków wystąpiła w składzie: Kacper Koczera, Alan Suhecki, Alan Radwański, Kacper Suhecki, Piotr Dydek, Łukasz Burczyk, Piotr Robel, Maksym Paszkiewicz, Stanisław Robel, Kacper Kłodowski, Igor Górnik, Jakub Jelinek i Kamil Piegdoń.

NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 3-3, k. 2:1
Bramki: A. Suhecki, Radwański, Burczyk.

NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG 12-7
Bramki: A. Suhecki 4, Radwański 3, Burczyk 3, Dydek, Robel.

NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 11-2
Bramki: A. Suhecki 4, Burczyk 2, Robel 2, Radwański, Dydek, Kłodowski.

NIEDŹWIADKI SANOK – UKH DĘBICA 12-5
Bramki: A. Suhecki 4, Burczyk 3, Robel 2, Radwański, K. Suhecki, Dydek.

NIEDŹWIADKI SANOK – KTH KRYNICA 8-6
Bramki: A. Suhecki 3, Radwański 2, K. Suhecki, Dydek, Burczyk.

Ligi młodzieżowe

Drugie miejsce żaków starszych

Sezon zasadniczy zakończyli żacy starsi Niedźwiadków, zajmując 2. miejsce w grupie małopolskiej, co zagwarantowało im awans do finałów mistrzostw kraju. Młodzicy i żacy młodszy jeszcze grają; ci drudzy znów odnieśli wysokie zwycięstwa, nie dając rywalom żadnych szans.

Młodzicy

UNIA OŚWIĘCIM – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 5-1 (2-0, 1-0, 2-1)

Bramka: Dulęba (49).

Pewne zwycięstwo rywali, którzy sukcesywnie podwyższali rezultat. Naszych zawodników stać był tylko na honorowego gola – przy stanie 0-4 na listę strzelców wpisał się Marcin Dulęba.

Żacy starsi

PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 11-7 (4-3, 5-3, 2-1)

Bramki: Karnas 3 (13, 25, 47), Lisowski 2 (15, 24), Stabryła (6), Pisula (23).

Mecz decydujący o 1. miejscu w tabeli „górale” wygrali w dwucyfrowych rozmiarach, choć Niedźwiadki tanio skóry nie sprzedawały, strzelając aż 7 bramek. Hat-tricka zanotował Marcel Karnas, 2 gole zdobył Krystian Lisowski, trafiali też Krzysztof Stabryła i Paweł Pisula.

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UKH DĘBICA 3-1 (2-0, 0-0, 1-1)

Bramki: Piotrowski (10), Śnieżek (18), Lisowski (57).

Rehabilitacja podopiecznych Tomasza Lisowskiego za porażkę w Nowym Targu. Prowadzili 2-0 po bramkach Mateusza Piotrowskiego i Jana Śnieżka, ale na początku trzeciej tercji Dębica strzeliła kontaktowego gola i zrobiło się nerwowo. Dopiero 3 minuty przed końcem sytuację uspokoił Lisowski, ustalając wynik.

Tym pojedynkiem nasza drużyna zakończyła sezon zasadniczy, kwalifikując się do mistrzostw Polski, które rozegrane zostaną w terminie od 3 do 8 kwietnia (miejsce turnieju nie jest jeszcze znane).



Meczem z UKH Dębica żacy starsi Niedźwiadków zakończyli fazę zasadniczą sezonu

Żacy młodszy

PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 1-9 (0-2, 0-3, 1-4)

Bramki: Sawicki 3 (5, 19, 33), Puskarski 2 (6, 43), Tymcio (28), Prokopiak (30), Czopor (32), Burczyk (44).

Znów wysokie zwycięstwo drużyny Tomasza Wolanina, tylko gola zabrakło do dwucyfrowki. Bohaterem meczu okazał się Adam Sawicki, autor hat-tricka. Dwie bramki strzelił Marcel Puskarski, a po jednej zdobyli: Karol Tymcio, Kacper Prokopiak, Maciej Czopor i Sebastian Burczyk.

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UKH DĘBICA 17-1 (5-1, 5-0, 7-0)

Bramki: Prokopiak 4 (1, 4, 10, 17), Burczyk 3 (14, 19, 19), Niemczyk 3 (30, 34, 39), Sawicki 3 (33, 43, 44), Marczak 2 (3, 45), Tymcio 2 (27, 35).

Pogrom totalny, zwycięstwo niemal dwa razy wyższe, niż dzień wcześniej. Tym razem najwięcej bramek zdobył Prokopiak, aż 4 razy trafiając do siatki rywali. Sawicki ponownie strzelił 3 gole, podobnie jak Burczyk i Kacper Niemczyk. Natomiast po dwa razy do snajperskiego protokołu wpisali się Bartosz Marczak i Tymcio.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

PIENIĄDZE NA SPORT

Rekordowa dotacja – blisko pół miliona

Wręczenie promes nastąpiło w ostatni poniedziałek w Sali Herbowej Urzędu Miasta. Burmistrz Tadeusz Pióro wręczał je – wraz z życzeniami świątecznymi – prezesom i przedstawicielom kilkunastu klubów, zachęcając przy okazji, by dokładali starań w celu tworzenia klas sportowych w szkołach. – Staramy się jak najmocniej wspierać sport, który w naszym mieście ma duże znaczenie, o czym świadczy też rozwijająca się baza – podkreślił burmistrz. Głos zabrał również Ryszard Karaczkowski, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki przy Radzie Miasta, podkreślając, że w tym roku dotacja na sport jest rekordowa.

Wysokość dofinansowania dla poszczególnych klubów: Niedźwiadki – 150 000 zł, Ekoball – 65 000, TSV – 65 000, Akademia Piłkarska – 25 000, Wilki – 24 000, Sanoczanka – 22 000, Komunalni – 20 000, Gryf – 20 000, Górnik – 14 000, Sanocki Klub Tenisowy – 12 000, UKS MOSiR – 11 000, Samuraj – 7 154, Sanocki Klub Karate – 4 000, Defender – 846.

Miasto rozdzieliło środki dla klubów sportowych na rok 2018. Łączna kwota dotacji wynosi około 450 tysięcy złotych – tak wysokiej jeszcze w historii sanockiego samorządu nie było. Najwięcej ponownie otrzymał UKS Niedźwiadki.



Podczas poniedziałkowego spotkania w Sali Herbowej burmistrz Tadeusz Pióro wręczył promesy prezesom i przedstawicielom kilkunastu klubów

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Drużynowe podium

Sezon został zakończony. Podczas finałowych zawodów Pucharu Świata, które rozegrano w Mińsku na Białorusi, Piotr Michalski z Górnika startował tylko w sprincie drużynowym, wraz z Arturem Nogałem i Sebastianem Kłosińskim zajmując 2. miejsce.



Piotr Michalski

Polacy uzyskali czas 1.22,11, ustępując Norwegom, a wyprzedzając Rosjan. W klasyfikacji łącznej sezonu 2017/18 biało-czerwonym przypadła 4. pozycja. Puchar Świata zdobyła Norwegia, na podium też Rosja i Kanada.

Indywidualnie w punktacji łącznej sezonu Michalski zajął 27. miejsce na 1000 m i 32. na 500 m. Natomiast wychowanka naszego klubu Katarzyna Bachleda-Curuś (obecnie w AZS AZF Katowice) była 10. na 1500 m i 22. na 3000 m.

KICKBOXING

Złoto i dwa brązy

Trójka zawodników klubu Samuraj Trans-San pojechała do Warszawy na Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów w formule K-1 i wszyscy wrócili z medalami. Złoto zdobył Adam Tutak, a brązowe krążki wywalczyli Kamil Rościński i Piotr Zabawski.

W kategorii juniorów młodszych Tutak okazał się najlepszym fighterem kategorii wagowej do 81 kilogramów. W finałowej walce pokonał Michała Kuźniaka ze Szkoły Taekwon-do Bartoszyce. Natomiast w wadze do 60 kg miejsce 3. zajął Zabawski.

Wśród seniorów jedynym zawodnikiem Samuraja był Rościński. W półfinale kat. do 67 kg po dobrej walce przegrał 1:2 z późniejszym mistrzem Wojciechem Kazieczko (Funfit Boxing Team Zielona Góra), ostatecznie zdobywając brązowy medal.

SZACHY

Młodzież grała w „Puchatku”

Blisko 50-osobowa grupa dzieci i młodzieży wzięła udział w Turnieju Puchatkowym. O dziwo, uczniowie podstawówek prezentowali wyższy poziom od gimnazjalistów.

W zawodach wystąpili nie tylko młodzi szachiści z Sanoka, ale również Leska i Brzozowa. Każdy uczestnik rozgrywał po dziewięć 15-minutowych partii. Po zakończeniu rywalizacji sędzia Daniel Kopczyk zdecydował, by przyznać sześć równorzędnych wyróżnień. Otrzymali je: Karol Żydek, Michał

Tokarz i Wiktor Dziura (Sanovia Lesko), Jan Zając i Krzysztof Krzywdzik (Komunalni Sanok) oraz Szymon Tomkiewicz (Brzozovia Brzozów). Z dziewcząt najlepiej wypadła Karolina Tokarz (Sanovia), a puchar dla najlepszego zawodnika z „Puchatka” trafił do Macieja Szczepańskiego.



Podczas turnieju w „Puchatku” do rywalizacji przystąpiło blisko 50 młodych szachistów

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

I liga

Sezon zakończony na 8. miejscu

AZS PWS STAL NYSA – TSV SANOK
3:1 (-24, 22, 13, 17)

TSV: Durski, Oroń, Łaba, Rusin, Kusior, Wierzbicki, Głód (libero) oraz Pałka, Józwik, Lewandowski i Gąsior.

Udany rewanż Stali, która z nawiązką odrobiła straty, choć TSV rozpoczęło od zwycięstwa w pierwszym secie, drugiego przegrywając nieznacznie. Kolejne przebiegały już pod wyraźne dyktando rywali. Mecze o niższe lokaty nie będą rozgrywane, więc nasz zespół zakończył sezon na 8. pozycji, zajmowanej po fazie zasadniczej.

Początek pojedynku był obiecujący. Lepiej rozpoczęli goście (2:4), potem inicjatywę przejął zespół z Nysy (14:11), ale straty zostały szybko odrobione. W końcówce pierwszej partii grano punkt za punkt, ale przy stanie 24:24 dwie skuteczne akcje wprowadziła sanocka drużyna. Całość zakończył as serwisowy Kamila Durskiego.

Wygranie drugiej partii ustawiłoby TSV w komfortowej sytuacji, bo nawet porażka 2:3 nie kończyłaby rywali-

Kolejne odsłony przebiegały już pod wyraźne dyktando miejscowych. Zwłaszcza trzecia, którą Stal rozpoczęła od prowadzenia 5:1, potem sukcesywnie podwyższając wynik. Nasi zawodnicy praktycznie nie podjęli walki, mając duże problemy z przyjęciem mocnych zagrywek. W czwartym secie było nieco lepiej, nie na tyle jednak, by odwrócić losy pojedynku.

Ostatecznie drużyna TSV zakończyła sezon na 8. miejscu, już wcześniej, awansem



Siatkarze TSV zakończyli I-ligowy sezon porażką ze Stalą Nysa

zacji, wówczas byłby tzw. złoty set. I trzeba przyznać, że niewiele zabrakło. Wprawdzie po wyrównanej walce w pierwszych minutach lekką przewagę uzyskała Stal, ale sanocznicy nie odpuszczali, do końca starając się dogonić rywali. Niestety, zabrakło 3 pkt.

do fazy play-off, zapewniając sobie utrzymanie na zapleczu PlusLigi. Pytanie tylko, czy w następnym sezonie nasz zespół w ogóle przystąpi do walki na tym szczeblu rozgrywkowym... Wkrótce powinniśmy poznać odpowiedź.

Zawody Miejskie Igrzysk Młodzieży Szkolnej (dziewczęta)

Zwycięstwo „dziewiątki”

Turniej w SP9 zakończył się pewnym zwycięstwem gospodyń, które wygrały wszystkie mecze, uzyskując awans do dalszej rywalizacji. Kwalifikację wywalczyła również drużyna SP1.

Obie szkoły z kompletem punktów i bez straty seta przeszły fazę grupową, by następnie zmierzyć się w decydującym pojedynku. Lepiej rozpoczęła go „jedyńska”, od zwycięstwa w pierwszej partii, ale dwie ko-

lejne padły łupem „dziewiątki”, prowadzonej przez Ryszarda Karackowskiego. W kwestii awansu nie miało to znaczenia, bo obie drużyny już wcześniej zapewniły sobie udział w następnym szczeblu zmagani.

Grupa I: SP3 – SP9 0:2 (-7, -16), SP9 – SP2 2:0 (6, 3), SP2 – SP3 0:2 (-12, -14).

Grupa II: SP8 – SP4 2:1 (8, -23, 8), SP4 – SP1 0:2 (-2, -22), SP1 – SP8 2:0 (19, 16).

Finał: SP9 – SP1 2:1 (-19, 15, 12).

PIŁKA NOŻNA

IV liga podkarpacka

Do trzech razy sztuka?

Nawrót zimy sparaliżował start rundy wiosennej. Po przełożeniu pierwszej kolejki podobny los spotkał drugą, a nie ma pewności, czy powtórka nie nastąpi w najbliższy weekend. Gdyby tak się stało, będziemy mieli piłkarski paradoks: drużyna Ekoballu Stal miała rozpocząć drugą część sezonu wyjazdowym trójmeczem, tymczasem pierwszy pojedynek rozegra na własnym boisku...

Inauguracyjne spotkanie z Głogową Głogów Małopolski już wcześniej przesunięto na środę 18 kwietnia – o tym wiedzieliśmy. Jeszcze w poprzedni czwartek, czyli w dniu wysyłania numeru do drukarni, wydawało się, że sobotni mecz drugiej kolejki z Sokołem Nisko nie jest zagrożony. Tymczasem w piątek klub otrzymał pismo od rywala, że z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych pojedynki zostaje przełożony na środę 16 maja. Miejmy nadzieję, że sytuacja nie powtórzy się w niedzielę, gdy stalowcy mają grać w Dębicy z Wisłoką. Na szczęście rywale dokładają starań, by odpowiednio przygotować boisko.

– Miejmy nadzieję, że ten mecz uda się już rozegrać. W innym przypadku zostanie



Jeszcze we wtorek murawę stadionu Wisłoki, gdzie stalowcy mają zagrać w niedzielę, pokrywała gruba warstwa śniegu. Aby ją usunąć, dębicki klub ogłosił „pospolite ruszenie” wśród kibiców

zapewne przesunięty na kolejną środę, co sprawiłoby, że wiosną przynajmniej sześć razy musielibyśmy grać w środku tygodnia. Dla zawodników, którzy pracują bądź studiują, to jednak spory problem. W każdym bądź razie nasz zespół solidnie trenuje i jest gotowy do walki – powiedział Bogusław Rajtar, prezes Ekoballu.

TENIS STOŁOWY

Rekordowy pogrom!

SKT G3 I SANOK – BURZA III ROGI 10:0

Punkty: Gratkowski 2,5, Morawski 2,5, Łącki 2,5, Pytlowany 2,5.

Takiego zwycięstwa w historii naszego pingponga chyba jeszcze nie było – wygrana nie tylko do zera, ale i bez straty seta, do tego w żadnej partii rywale nie zdobyli więcej niż 7 punktów. To tak, jakby mecz piłkarski zakończył się wynikiem dwucyfrowym.

Po kolejce numer 14. drużyna Mariana Nowaka jeszcze powiększyła komplet punktów, i to pokonując nie byle kogo, bo zespół zajmujący 3. miejsce w tabeli. Nikt nie spodziewał się, że zwycięstwo nad bądź co bądź wymagającym rywalem przyjdzie tak łatwo. Artur Gratkowski, Marcin Morawski, Mateusz Łącki i Piotr Pytlowany soli-

darnie zdobyli komplety punktów, wszystkie potyczki wygrywając po 3:0. A ten ostatni jednemu z dwóch rywali singlowych wręcz wybił pingpong z głowy, pozwalając ugrać zaledwie... 5 małych punktów! Jeżeli zawodnicy SKT utrzymają rewelacyjną formę do końca sezonu, o awans do IV ligi możemy być spokojni.

TENIS

Halowe starty młodzieży SKT

Młodzi zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego (kategoria skrzatów) powoli kończą sezon halowy. Ostatnio zaliczyli starty w Krakowie, Bytomiu i Chorzowie, a największy sukces odniósł Michał Tarapacki, zajmując 3. miejsce podczas rywalizacji w tym ostatnim turnieju.



Młodzi zawodnicy SKT kończą halowy sezon. Stoją od lewej: Krystian Jajko, Michał Tarapacki i Jakub Myćka

Na Śląsku syn prezesa SKT Piotra Tarapackiego dotarł do półfinału, pokonując rywali z Bytomia i Andrychowa. Niestety, wieczorem zmogła go gorączka i nazajutrz nie przystąpił już do pojedynku półfinałowego.

Nasi chłopcy nieźle wypadli też w Krakowie, podczas zmagania grupowych notując po jednej wygranej i porażce. Ostatecznie 5. pozycję wywalczył Jakub Myćka (dwa pojedynki z reprezentantami Krakowa), a 6. był Tarapacki (zwycięstwo nad krakowianinem i porażka z tenisistą z Nowego Sącza).

Do Bytomia pojechał tylko Krystian Jajko, ulegając w ćwierćfinale miejscowemu zawodnikowi.

Zdobyte punkty dają zawodnikom SKT następujące pozycje w ogólnopolskim rankingu skrzatów: 67. Tarapacki, 78. Myćka, 90. Jajko. Ogółem w tej kategorii sklasyfikowanych jest ponad 350 tenisistów.

– Przy okazji warto podkreślić również, że po raz pierwszy uczestniczyliśmy w drużynowym meczu mistrzostw Polski, a naszym rywalem był Krzycki Klub Tenisowy z Wrocławia. Cóż, początki zwykle bywają trudne – przegraliśmy 0:3. W singlu wystąpili Michał i Krystian, a deblu – Michał i Jakub. Zamierzamy przystąpić również do letniej odsłony tych rozgrywek – powiedział prezes Tarapacki.

W sobotę ostatni start sezonu halowego – Mistrzostwa Podkarpacia Skrzatów w Rzeszowie, gdzie wystąpi pięciu zawodników SKT. Wyniki podamy w następnym numerze.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Powiatowy Turniej o Puchar Tymbarku

Pewny awans Ekoballu

Zawody na orliku w Długiem toczyły się pod dyktando drużyny Ekoballu 2008, która wygrała wszystkie trzy mecze, z czego dwa w efektownych rozmiarach. Efektem 1. miejsce i awans do finału wojewódzkiego w Tarnobrzegu.

Dla wychowanków Bernarda Sołtysika, pod jego nieobecność prowadzonych przez Bogusława Rajtara, był to pierwszy w tym roku turniej pod gołym niebem. Rozpoczęli od dwucyfrowki z Beskiem, większość bramek strzelając po efektownych akcjach. Dużo więcej walki było w pojedynku z Pobiednem, który zakończył się minimalnym zwycięstwem. Inna sprawa, że ekoballowcy zagraли znacznie słabiej, niż w pierw-

szym spotkaniu. Powrót do właściwego poziomu nastąpił w ostatnim meczu z Zagórzem, w którym nasi chłopcy znów nie dali rywalom żadnych szans. Zajmując 1. miejsce zespół Ekoballu wywalczył awans do finału wojewódzkiego w Tarnobrzegu, który planowany jest na 12-13 kwietnia. Jego zwycięzcy pojadą na finał ogólnopolski, który 2 maja ma zostać rozegrany na Stadionie Narodowym w Warszawie.

EKOBALL SANOK – BESKO 10-1

Bramki: Ziolo 3, Janusz 2, Mielecki, Bańczak, Wanielista, Cyran, samobójcza.

EKOBALL SANOK – POBIEDNO 3-2

Bramki: Urban, Wanielista, Rajtar.

EKOBALL SANOK – ZAGÓRZ 6-1

Bramki: Urban 2, Ziolo, Rajtar, Cyran, Wanielista.



W szatni Ekoballu panowały świetne nastroje

Turniej „Akcja Rywalizacja”

Drugie miejsce Akademii

Kolejna odsłona zmagania w Sieniawie zorganizowana została dla dzieci z rocznika 2009. Tym razem zespół Akademii Piłkarskiej wywalczył 2. miejsce.

Na początku podopieczni Sylwestra Kowalczyka „szli jak burza”, wygrywając cztery pierwsze mecze. Inauguracyjny po zaciętym boju z ULKS-em Grabówka, a trzy kolejne – z Aktiv Pro Zarszyn, Konieczynką Krosno i Aktiv Pro II

– efektownie i wysoko. Niestety, na tym zwycięska passa skończyła się, bo kolejne pojedynki przyniosły remis z Orzełkami Brzozów i porażkę z Aktiv Pro Rymanów. Tym samym akademicy musieli zadowolić się 2. pozycją.

WYNIKI ADKADEMII PIŁKARSKIEJ:

2-1 z ULKS Grabówka (Starzak, Hałasowski), 5-0 z Aktiv Pro Zarszyn (Koczera 2, Baraniewicz, Stasicki, Janik), 6-2 z Konieczynką Krosno (Koczera 2, Janik 2, Starzak, Stasicki), 7-0 z Aktiv Pro II Rymanów (Stasicki 3, Janik 2, Starzak, Koczera), 1-1 z Orzełkami Brzozów (Starzak), 0-2 z Aktiv Pro Rymanów 0-2.

Transfery, testy i powołania

Młodzież rozwija skrzydła

Wychowankowie Akademii Piłkarskiej coraz częściej są zauważani poza Sanokiem. Adrian Stodolak zadawania się w Resovii Rzeszów, Gabriel Furdak był na testach w Wiśle Kraków, a sześć dziewcząt otrzymało powołania do kadry wojewódzkiej.

Adrian Stodolak, który niedawno „wytransferowany” został do Resovii, coraz lepiej spisuje się w nowym klubie. Podczas dwóch turniejów bronił na tyle dobrze i skutecznie, że za każdym razem przyznawano mu tytuł najlepszego bramkarza.

Podczas niedawnego turnieju w Szalowej w oko trenera Wisły wpadł Gabriel Furdak. Nasz waleczny obrońca od razu otrzymał zaproszenie na testy

do Krakowa i udział w dwudniowym turnieju, oczywiście w barwach „Białej Gwiazdy”.

Po niedawnych konsultacjach kadry Podkarpacia wszystkie zawodniczki AP otrzymały powołanie na mecz z województwem lubelskim. Okazję do gry w tym spotkaniu będą miały Klaudia Maciejko, Laura Gruszecka, Vittoria Szlachcic, Sandra Sowa, Wiktor Niemczyk i Julia Żebracka.

Czy jakość podąża za ceną?

Idealny materac

Sekretem dobrego snu jest odpowiednio dobrany materac, czyli taki, który zapewni relaks i efektywną regenerację. Naszym zadaniem jest pokazanie możliwości wpłynięcia na jakość snu, tak aby każdy mógł się budzić wypoczęty i pełen energii do pracy.

Zazwyczaj kiedy zaczynamy myśleć o możliwym kupnie materaca, muszą wystąpić pewne zdarzenia, które nas ku temu skłonią: ból pleców, względy higieniczne, niewyspanie, zużycie poprzedniego materaca, szukanie czegoś bardziej komfortowego. W zależności jakimi kryteriami kierujemy się, by dokonać najlepszego dla nas wyboru, każdy może dojść do zupełnie różnych rozwiązań i każde z tych rozwiązań może być właściwe.

Na czym można spać?

Jak już niektórzy się przekonali, można spać prawie wszędzie, nawet w miejscach do tego nieprzystosowanych, jak na przykład w autobusie czy na szkolnej ławce. Mimo to nie spotkaliśmy jeszcze kogoś, kto odwiedzając nas, szukałby deski czy krzesła do spania. Jeśli jesteśmy zmęczeni, możemy się przespać prawie wszędzie, ale przespać się, a wyspać się to dwa różne znaczenia. Wraz z wiekiem zaczynamy także dostrzegać, że to co nam nie przeszkadzało i nie szkodziło w stopniu zauważalnym, gdy byliśmy młodszy, obecnie ma wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie. Dlatego z niektórymi złymi nawykami należy walczyć już teraz.



Zestaw łóżko tapicerowane ze stelażem i materacem kieszeniowym 160/200
Oferta ograniczona czasowo do 29 marca.

nacisk i podeprzeć pozostałe miejsca. Sprężystość ma również wpływ na komfort użytkownika. Materace kieszeniowe są sprężyste i w zależności od budowy ten efekt może być bardziej lub mniej odczuwalny. W grę wchodzi ilość sprężyn, rodzaj przekładki i gęstość pianki, bądź lateksu. Istnieją w naszej ofercie tak zwane materace „głuche”, których właściwości są zupełnie inne od ich poprzedników, na takich materacach nie poskaczemy. To materace termoelelastyczne, dla ludzi ceniących idealne dostosowanie i efekt otulenia.

strefę w miejscu, gdzie łączą się ze sobą, właściwie byłoby zastosowanie materaca nawierzchniowego (cienki materac piankowy), który scali oba elementy. W ofercie znajdują się również materace, które zostały wyprodukowane z myślą o parach i ich różnych preferencjach dotyczących twardości. W takich przypadkach jedna strona jest twardsza (zazwyczaj dla niego) a druga bardziej elastyczna (dla niej).

Drogi czy tani materac? Drogi czy tani stelaż?

Każdy z nas musi zdecydować co i ile jest dla niego ważne, lecz trzeba pamiętać, że zazwyczaj cena i jakość idą w parze. Wyższa cena wiąże się często z użyciem lepszego surowca lub jakością wykonania danego wyrobu, co przekłada się na komfort użytkownika i jego trwałość.

Po co stelaż?

Jest to nieodzowny element każdego łóżka. Stelaż zapewnia podparcie dla materaca i umożliwia cyrkulację powietrza. Pamiętajmy materac nie może leżeć na litej płycie jak również podłodze. W takich warunkach materac nie ma możliwości efektywnego oddawania wilgoci. Nasze ciało podlega mechanizmom termoregulacji takim jak pocenie się – także w trakcie snu. Materac pochłania wilgoć i jeśli nie będzie miał przewiewu, z czasem może dojść do tego, że zacznie wydzielać się z niego nieprzyjemny zapach lub zacznie pleśnieć. Dodatkowo stelaże, w których zostały użyte listwy gięte, amortyzują materac, czyli przyjmują część obciążeń, jakim jest on poddany, znacząco zwiększając jego żywotność. Przy zakupie stelaża zwróćmy uwagę na ilość listewek, gdyż im więcej tym stelaż lepiej rozkłada ciężar naszego ciała.



Dlaczego komfort i wygoda snu jest istotna dla każdego człowieka?

Wiele badań prowadzonych przez różne instytuty potwierdziło, że sen jest niezbędny do prawidłowego rozwoju i funkcjonowania człowieka. A dobry sen wpływa zjawicznie na różne aspekty naszego codziennego życia w sposób, o jaki go to nie podejrzewaliśmy.

Twardość i sprężystość materaca, a ich wpływ na komfort użytkownika

Istnieje pewien stereotyp w świadomości większości z nas, każący nam myśleć, że dobry materac to twardy materac. Dla niektórych może to okazać się prawdą, dla innych już nie. Należy pamiętać o tym, że materac ma dostosować się do użytkownika, a nie odwrotnie. Dobrze dobrany materac powinien się zapaść tam, gdzie nasze ciało wywiera na niego największy

Czy dla par powinny być dwa osobne materace?

W tym przypadku jest kilka możliwych rozwiązań. Jeśli decydujemy się na jeden materac, to bardzo dobrze sprawują się materace w pełni lateksowe ze względu na właściwości materiału, z którego są zbudowane. W przypadku gdy osoba lżejsza preferuje nieco twardsze materace a partner bardziej komfortowe, to wciąż jest wiele możliwości dobrania jednego materaca, który zadowolą obie strony. W przeciwnym wypadku można zakupić dwa materace o innej strukturze lub twardości. Jednak w takim wypadku trzeba wybrać produkty o takiej samej wysokości i aby zniwelować martwą

Sanok (Stary spichlerz)
ul. Lipińskiego 73
tel. 579 070 294
www.spioch.eu



BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

SDK

: KINO

Pitbull. Ostatni pies

Produkcja: Polska, 2018
Reżyseria: Władysław Pasikowski
Obsada: Marcin Dorociński, Doda, Krzysztof Stroiński, Adam Wronowicz, Cezary Pazura

26.03 godz. 19.15
27.03 godz. 19.15
28.03 godz. 19.15
29.03 godz. 19.15
03.04 godz. 17.00
04.04 godz. 17.00
05.04 godz. 17.00

Kobieta sukcesu

Produkcja: Polska, 2018
Gatunek: komedia romantyczna
Reżyseria: Robert Wichrowski
Obsada: Agnieszka Wędołocha, Mikołaj Roznerski, Bartosz Geldner, Małgorzata Foremniak

26.03 godz. 17.00
27.03 godz. 17.00
28.03 godz. 17.00
29.03 godz. 17.00
03.04 godz. 19.30
04.04 godz. 19.30
05.04 godz. 19.30

Jaskiniowiec

Produkcja: Francja / Wielka Brytania, 2018
Gatunek: animacja / komedia / przygodowy
Reżyseria: Nick Park
Czas trwania: 89 min.

23.03 15.45 2D
24.03 14.30 2D
25.03 14.30 2D

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 23 marca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MDK

: Wystawa plakatów Bartosza Rejmaka w Młodzieżowym Domu Kultury już w sobotę



BWA

: Wyłącz telewizor...

24 marca o godz. 17.00 w BWA Galerii Sanockiej rozpoczynają się warsztaty plastyczne z cyklu „WYŁĄCZ TELEWIZOR i ... przyjdź z dziećmi do BWA”.

To warsztaty, na których dziecko wraz z opiekunem, będzie uczestniczyć w zabawach plastycznych. Tematem pierwszego spotkania będzie tworzenie oryginalnych ozdób wielkanocnych. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku od 4 do 9 lat wraz z rodzicami, opiekunami lub dziadkami. Koszt to 15 zł od osoby, a czas trwania zajęć od 30 do 90 minut. Na warsztaty obowiązują zapisy telefonicznie (13 46 360 30) lub osobiście w siedzibie galerii.



Kolumnę opracował:
Andrzej Borowski

: Konkurs na „Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną”

25 marca na terenie Miasteczka Galicyjskiego odbędzie się „VI Niedziela Palmowa”. Muzeum Budownictwa Ludowego oraz Starostwo Powiatowe przygotowało wiele atrakcji, a wśród nich m. in. tradycyjny już konkurs na „Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną”.



Konkurs adresowany jest do wszystkich mieszkańców powiatu sanockiego, choć jak co roku o prym walczą głównie szkoły oraz instytucje typowo oświatowe. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

Szczegóły dotyczące Niedzieli Palmowej w skansenie dostępne na plakacie na str.19.

AULA PWSZ

: Spotkanie z red. Leszkiem Mazanem

23 marca o godz. 17.00 w Auli PWSZ w Sanoku przy ul. Mickiewicza (budynek E) odbędzie się spotkanie z z red. Leszkiem Mazanem. Wygłosi on prelekcję na temat: „Pożegnanie z cesarzem Franciszkiem Józefem I, czyli czym Sanok zasłużył na Niepodległość”.